

- * OSZUST I FARMAZON
- * GŁOS Z KOŚCIOŁA O KRYTYCE KOŚCIOŁA
- * DZIENNIK PODRÓŻY BEZSZMALOWEJ
- * CO W SZCZUCZYNIE PISZCZAŁO ?
- * TV i TV Sat

str. 4
str. 6
str. 10
str. 13
(wkładka)



KONTAKTY

12 (593)

22 MARCA 1992

CENA 2500 ZŁ

JOANNA GOSPODARCZYK

Bagnó

W gabinecie dyrektora jedynie makieta zachowała rozmach i marzycielskie sny o władzy. Pracownicy przyklejone różnokolorowe pudełka imitują domy i zabudowania gospodarcze. Za szkołą zaprojektowano duży stadion sportowy z trybunami. Wzdłuż dróg i osiedlowych alejek rosną drzewa.

Z okien gabinetu widać błoto, gnój i kałuże. Przedszkole i dom kultury zamknięte na cztery spusty. Budynki oblażą z farby.

Po dwudziestu latach istnienia na „pomnik socjalizmu” wpełzł liszaj upadku. Państwowe Gospodarstwo Rolne w Grądach Wonięcku zanotowało w ubiegłym roku 26 miliardów strat. Wypada po 17 milionów na każdego mieszkańca osady. Od początku tego roku PGR-em kieruje komisarz. Nikt nie potrafi przewidzieć, co stanie się z Grądami za kilka tygodni.

cd. na str. 8-9



Nie szczepną artyści

Fot. Gabor Lörinczy

str. 10

KONTAKTY

KONTAKTY

W następnym numerze:

piszą m. in.: **Gabriela Szczesna o tragicznym popielcu Jurka G. * Maria Tocka o nowej rodzinie Kasi * Anna Cisoń o dramatycznej powtorce życiorysu * ks. Jan Żelazny o odkryciu domu Matki Bożej pod Efezem.**

Ponadto: szkolne gazetki, „Studia Łomżyńskie” po raz trzeci, kadr z filmu o niedzy, TV i TV Sat.

WOJEWODA ZWRÓCIŁ SIĘ do władz gminnych o rozważenie celowości cyklicznych spotkań przedstawicieli administracji rządowej i samorządowej. Spotkania miałyby być poświęcone konkretnym problemom, które wymagają współdziałania. Pierwsze odpowiedzi wykazały, że pomysł się spodobał. Spotkanie takie odbyło się już w Bogutach.

WNIOSEK O UTWORZENIE BIEBRZANSKIEGO PARKU NARODOWEGO złożyli w Ministerstwie Ochrony Środowiska wojewoda i wojewódzki konserwator przyrody w Łomży (także w imieniu władz białostockich i suwalskich). Park, obejmujący unikalne na skalę światową tereny bagienne, miałby zajmować blisko 1400 kilometrów kwadratowych (większa część, to otulina) w 17 gminach. Dyrekcja Parku mieściłaby się prawdopodobnie w Goniądzu (lub Osowcu). Najpoważniejszą barierą w utworzeniu Parku są pieniądze (przygotowania finansowali wojewodowie, Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska i organizacja międzynarodowa, zajmująca się ratowaniem dzikich zwierząt).

Z PRZESZŁO SZEŚCIU TYSIĘCY DEPORTOWANYCH na Syberię w latach czterdziestych mieszkańców województwa, do dziś żyje w Łomżyńskim około 1,5 tysiąca. „Sybirakom” przysługują uprawnienia kombatanckie (m.in. szereg ulg i dodatki do emerytur). Udokumentowane wnioski można składać w siedzibie Oddziału Wojewódzkiego Związku Sybiraków, który mieści się w Urzędzie Wojewódzkim, a pomagać będą koła terenowe, działające w Łomży, Grajewie, Zambrowie, Ciechanowcu, Czyżewie, Wysokiem Mazowieckiem, Szczuczynie, Jedwabnem, Kolnie i Sokolach.

KONKRETYZUJĄ SIĘ PROJEKTY, dotyczące zapewnienia luki po likwidowanym oddziale olsztyńskiej WSP w Łomży. W czasie spotkania społecznej Rady do Spraw Szkolnictwa Wyższego, powołanej przez wojewodę, kurator oświaty, Cezary Kocon poinformował o możliwościach utworzenia w Łomży kolegium nauczycielskiego (germanistyka we współpracy z Instytutem Goethego w Warszawie) i dwóch liceów ogólnokształcących (stosowne wnioski kurator i wojewoda zawieźli już do Ministerstwa Edukacji Narodowej).

SWOJE MIEJSCE W SEJMIE ZNALEZLI łomżyńscy posłowie. Najbardziej zapracowany wydaje się być Tadeusz Lasocki (wiceprzewodniczący Klubu Chrześcijańskiej Demokracji), działający w Komisjach

Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej oraz Smorządu Terytorialnego. Waldemar Modzelewski (Klub ZChN) jest sekretarzem Sejmu i członkiem Komisji Rolnictwa, a Kazimierz Pekała (także Klub ZChN) Komisji Zdrowia.

ZAKAZ ZATRUDNIANIA nowych pracowników obowiązuje w łomżyńskiej policji od początku roku. W efekcie komendy rejonowej i wojewódzka mają 30 wakatów.

KONKURSY NA DYREKTORÓW SZKÓŁ podstawowych nie zostaną rozstrzygnięte do 10 maja, jak wcześniej planowano. Podobnie, jak w całym kraju, wiąże się to z ustawową poprawką, wprowadzającą do komisji konkursowych przedstawicieli samorządów lokalnych.

NIESPEŁNA 2 PROC. UCHWAŁ podejmowanych przez samorządy gminne zakwestionowali prawnicy Urzędu Wojewódzkiego. Przeważnie kończyło się zwróceniem uwagi i Rady same naprawiały swoje błędy. Żadna z gmin nie wyróżniła się jakimś szczególnym niechlujstwem prawnym. Nie ma także jakiegokolwiek dziedziny, w której Rady szczególnie popełniają błędy.

KOLEJNE RADY GMINNE I MIEJSKIE WYBRAŁY WÓJTÓW I BURMISTRZÓW. W Kolnie na stanowisku burmistrza pozostał Józef Stanisław Szymanowski, wójtem gminy Kolno jest Henryk Duda. Gminą Wysokie Mazowieckie rządzić będzie Kazimierz Włostowski, a miastem (do końca czerwca) dotychczasowy burmistrz Edward Roszkowski (żaden z kandydatów, startujących w konkursie, nie uzyskał poparcia radnych). W Nurze wójtem pozostał Lech Pawluk. Radni nowej gminy Szulborze Wielkie popełnili falstart: Urząd Wojewódzki zakwestionował uchwałę, powołującą wójta Henryka Kaczyńskiego.

CIECHANOWIEC, BOGUTY, RAJGRÓD I PRZYTUŁY KONSEKWENTNIE NIE PŁACĄ składek na utrzymanie Sejmiku Samorządowego. Kilka innych gmin wniosło tylko część składki, którą każda Rada Gminna zatwierdzała uchwałą. Nie jest to pierwszy przykład, kiedy sami prawodawcy lekceważą zasady przez siebie ustanowione.

PO LATACH UKOŃCZONA ZOSTAŁA BUDOWA nowej siedziby Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Łomży. Z dawnego WDK przeniesie się wkrótce do budynku przy ul. 1 Maja.

USTALANE WIAŚNIE BUDŻETY GMINNE, to w większości wypadków „prowizorki”, które będą musiały zapewne kil-

kakrotnie w tym roku być uaktualniane.

CZESŁAW SYLWESTRZUK z GRÓDKA (gm. Klukowo) został przewodniczącym odradzającego się po okresie letargu Związku Młodzieży Wiejskiej na zjeździe wojewódzkim tej organizacji.

10-15 TYSIĘCY DOLARÓW WYWOŻĄ codziennie z Łomży handlarze ze Wschodu, zarabiający na ich kupno na „Manhattanie”, jak ocenił administrujący placem przedstawiciel Urzędu Miejskiego, Antoni Kotlewski.

KOLEJNE SPOTKANIE HISTORYCZNE organizuje 21 marca (godz. 11.00) w swojej siedzibie przy placu Kościuszki 2 Łomżyńskie Towarzystwo Naukowe im. Wągów. W programie referaty Jerzego Gwardia o „Walce policji carskiej z „Rewolucyjnymi Mścicielami” w Guberni Łomżyńskiej w 1913 roku” i Sylwestra Banaśkiewicza o „Prasie łomżyńskiej lat osiemdziesiątych”.

WSPIERANIE DZIAŁALNOŚCI MUZEUM w DROZDOWIE ma na celu niedawno powstałe Towarzystwo Przyjaciół Muzeum Przyrodniczego w tej miejscowości. Pierwsze walne zebranie Towarzystwa odbędzie się 22 marca (godz. 10.00) w siedzibie Muzeum.

LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCE im. Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Łomży, zaprasza rodziców dzieci, które chciałyby podjąć naukę w Liceum w roku szkolnym 1992/93 na spotkanie informacyjne, które odbędzie się 22 marca, o godz. 10.00, w siedzibie szkoły (ul. Sadowa 12).

Wraz z rodzicami mile widziani będą kandydaci na licealistów.

SPROSTOWANIE

W liście pt. „Prognoza” wojewody łomżyńskiego Jerzego Brzezińskiego („Kontakty” 8/92) pojawiło się zdanie stwierdzające, że Jan Jarota jest prezesem Okręgu Stronnictwa Demokratycznego. Jan Jarota jest prezesem Okręgu Stronnictwa Narodowego.

TRYBUN

Jak pracują łomżyńscy posłowie i senatorowie?
Gdzie biją na alarm, a gdzie milczą?

Jak prezentują województwo z trybuny sejmowej?

Na te pytania szukała odpowiedzi Alicja Niedźwiedzka pt. „Trybun” w następnym numerze.



ZNAK CZASU

• Sejmowa Komisja proponuje, by orzecznik był inny od godła państwa (korona z krzyżem); wojskowego wymagałby rząd 20 mld zł.

• „Granica” wyroczni społecznej została osłabiona przez przekroczenie mozo procesy zagrażające cji i reformowaniu gospodarki powiedział Marian Krawiec „Solidarności”.

• „Nie przypuszczajmy, że premier i ten minister podejmować decyzje, mykają się prezydentem na to, że każdy będzie konsultowany” - mówi o zmianach kadry MON.

• Pensja nauczycielskiego gisterskim tytułem i 10-letnim stażem wynosi 1 zł.

• W kieleckim więzieniu przewieziono do Polski narkomanów - wirusa HIV, którzy w konflikt z prawem. Pensja specjalnie przeszkolonych oddział dodatkowo odzyskała 7000.

• Rzecznik praw obywatelskich prof. Tadeusz Zawadzki zapowiedział, że jeżeli ciągnie przez MEN kłopoty wobec strajkujących nauczycieli to za naruszenie obywatelskich praw do korzystania z edukacji.

• Prezydent zaproponował nową konstytucję uchwaloną w drodze referendum. Przestał już do Sejmu ustawy o trybie uchwalenia konstytucji RP, opracowaną prof. Wiktora Osiałyńskiego.



sejmowa Komisja
nuje, by orzekł
ny od godła pa
a z krzyżem);
owego wymaga
20 mld zł.
Granica wy
znej została o
ekroczenie mie
y zagrażające
reformowaniu go
dział Marian Kr
Solidarności".
Nie przypuszcz
er i ten minie
nować decyzje
się prezydent
to, że każdy w
konsultowany
zmianach ka
ensja nauczycie
kim tytułem i tr
stażem wynosi
kieleckim więz
przewiezionych
narkomanów -
HIV, którzy
t z prawem. Per
nie przeszkolony
t dodatkowo od
zecznik praw
prof. Tadeusz
edział, że jeżeli
e przez MEN
bec strajkujący
ZNP nauczycie
naruszenie oby
do korzystania
owej.
Prezydent zapro
konstytucję uch
w drodze refer
t już do Sejmu
o trybie uchwal
RP, opracowa
Wiktora Osiały
N
natorowie?
ny sejmowej?
cja Niedźwiec
ntka przesunęła
bok lady, pokro
eb na kromki, po
wała masłem i po
wała dzieci. Jadły
ym apetytem. Sa
rzyła najmniejszą
W tym momencie
ientka spokojnie
ła o zapłatę. Ko
pełnie spokojnie
edziła, że nie za
o nie ma pienią
dzieci były głodne,
końcu musiała tak
ić.

TRZY PYTANIA DO...

ANTONIEGO RUTKOWSKIEGO, przewodniczącego Rady Wojewódzkiej NSZZ RI „Solidarność” w Łomży.

- Co Pan zastał po objęciu stanowiska w Związku?

- Przede wszystkim bałagan. A dodatkowo, w kilka dni po zjeździe, zostaliśmy bezprawnie usunięci z naszego biura, mieszczącego się w Urzędzie Gminy Łomża. Jest to wynik złej woli poprzedniego przewodniczącego, Aleksandra Staniszewskiego, który nie przekazał dokumentów związkowych i oddał pokoje wójtowi.

- Czy nie sądzi Pan, że autorytet Związku tak bardzo ucierpiał podczas rocznych kłótni między dwoma odłami, że nawet rolnicy nie traktują was poważnie?

- Rzeczywiście, autorytet „Solidarności” podupadł na skutek podziałów. Teraz rolnicy będą dokładnie poinformowani o tym, co było przyczyną kłótni i kto zawinił. Jeżeli rozwiążemy sprawy przeszłości, zajmiemy się teraźniejszością. Sądzę, że gdy rolnicy będą dokładnie wiedzieli, co się dzieje w Związku, będą nas popierać. Wszystkiemu winna

była dezinformacja, ludzie byli omamieni przez dwóch „liderów”: Staniszewskiego i Kraszewskiego.

- W jaki sposób przezwyciężyć chce Pan kryzys w łomżyńskiej „Solidarności” rolniczej?

- Zaczęliśmy od wyboru nowego przewodniczącego i prezydium. Jestem starym praktykiem, mam doświadczenie, uczestniczyłem w wielu ważnych dla województwa wydarzeniach: kampanii wyborczej do Sejmu, opiniowaniu kandydatów na wojewodę. Przez pewien czas byłem przewodniczącym Tymczasowej Rady Wojewódzkiej.

Moją naczelną zasadą będzie podejmowanie decyzji wspólnie z Prezydium i Zarządem. Nie będę decydował sam, nie chcę forsować osobistych spraw, wbrew Związkowi.

Z tymi ludźmi, którzy zostali, uda się wiele zdziałać. Po Zjeździe Krajowym, który odbędzie się 20 marca, będziemy mieli program Związku. Dla nas ważny jest rozwój Izby i Biura Rolniczych, które wspierają rolnictwo. Myślę, że wspólnie uda nam się zakończyć czas kompromitacji Związku.

KURS JĘZYKA ANGIELSKIEGO

3

Kolejny, intensywny kurs języka angielskiego dla początkujących organizuje redakcja tygodnika „Kontakty”. Zajęcia rozpoczynają się 1 kwietnia. Prowadzi je absolwentka amerykańskiego college'u. Zapisy i wpłaty na kurs trzymiesięczny przyjmuje sekretariat „Kontaktów” (Łomża, Al. Legionów 7, I piętro, wejście od gmachu PKO SA) do 27 marca, codziennie od godziny 8.00 do 16.00.

Powiedziała, że chętnie by pracowała, żeby zarobić dla dzieci i siebie na chleb z masłem, może i jeszcze na jakąś wędlinę,

starcza na normalne życie, głodują, więc co ma robić? Trzęsa się cała, ale mówiła spokojnie.

płacić za biedniejszych od niej? Zadzwoiła na policję. Przyjechali funkcjonariusze, wysłuchali, po czym jeden z nich wyciągnął z kieszeni 10 400 zł i zapłacił.

Opowieść o tym wydarzeniu dotarła do redakcji z trzech źródeł. Za każdym razem w nieco innej wersji (inny sklep, ilość dzieci, reakcja ekspedientki, reakcja policjanta, itp.).

Postanowiliśmy odszukać bohaterów zajścia. Kontaktowaliśmy się z łomżyńskimi sklepami oraz policją. Nigdzie nie znaleźliśmy potwierdzenia prawdziwości powyższej sceny. Na szczęście. Kadr z filmu o nędzy, która M N I E nie dotknęła?

Kadr z filmu o nędzy

ale gdzie? Przyjście do sklepu i zdecydowanie się na ten krok kosztowało ją bardzo dużo. Do tej pory nigdy nie kradła, nie prosiła nikogo o pomoc, nie zebrała. Teraz, na bezrobociu, nie

Cóż miała robić ekspedientka? Przecież po chleb i masło może przyjść do niej połowa bezrobotnych z Łomży. Za wszystkich płacić? Ona też ma małą pensję, dzieci, rodzinę. Kto ma



1 Waldemar K. jest właścicielem firmy handlowej w O. Ostatnio interesy idą słabo, sprzedaje coraz mniej towarów, jego długi wzrastają. Postanawia ratować się w inny sposób. Realizację pomysłu zaczyna od nabycia w sklepie papierniczym czterech maszynek do układania pieczętek – zabawek ogólnie dostępnych. Z nich „robi” sobie cztery różne wersje pieczętek. Dokładnie śledzi ogłoszenia w prasie. Wybiera firmę w Wyszkowie, która od zaraz chce wynająć pomieszczenia na magazyny.

Na miejscu prezentuje się dyrektorowi jako przedstawiciel firmy „DIX” ze Szczecina na Polskę północno-wschodnią. Jego instytucja rzekomo poszukuje magazynu, bo towaru jest dużo i nie ma go gdzie składować.

Gość elegancko ubrany, z neseserkiem wypełnionym służbowymi, opieczetowanymi papierami, spokojny, pewny siebie, robi dobre wrażenie. A poza tym podupadającej firmie proponuje pieniądze, bo od dłuższego czasu, mimo wielokrotnych ogłoszeń, jakoś nikt nie chciał wydzierżawić dużych magazynów. Dyrektor chętnie więc spisuje umowę z przyjeżdżnym handlowcem tym bardziej, że przystaje na proponowaną cenę. Przedstawiciel ze Szczecina zapowiada, że wkrótce już przywiezie tu większą partię towaru i będzie potrzebował dwóch magazynierów. Dyrektor proponuje swoich ludzi, którzy przy okazji mogą jednocześnie pilnować towaru i dorobić do niskich poborów. Z nimi też Waldemar K. spisuje umowy na wyraźnie opieczetowanym papierze. Wszyscy są tak zadowoleni z interesu, że ufają sobie bezgranicznie.

Waldemar K. telefonicznie kontaktuje się z producentem butów w Radomiu. Przedstawia się jako przedstawiciel firmy handlującej ze Wschodem, którego interesuje większa partia towaru. Buty ostatnio zalegają w magazynach. Ten telefon, to jakaś szansa na zbyt. Dyrektor zgadza się poczekać z zapłatą nawet miesiąc, przystaje też na propozycję dostarczenia towaru własnym transportem.

W ślad za umową telefoniczną Waldemar K. wysyła oficjalne zamówienie ze wskazaniem, gdzie dowieźć towar. Podaje adres i telefon wynajętych magazynów w Wyszkowie. Ponieważ transakcja dotyczy prawie trzystu milionów, radomski producent sprawdza, czy istotnie istnieje taka firma. Dzwoni do Wyszkowa. Nowo zatrudnieni magazynierzy potwierdzają, że są pracownikami firmy „Dix” oraz że dyrektor nieobecny.

Towar zostaje przewieziony do Wyszkowa i odebrany przez magazynierów. Waldemar K. telefonicznie upewnia się, czy buty dotarły i zapowiada, że wkrótce zostaną odebrane przez firmę z Suwałk. W wyznaczonym ter-

minie butów jednak nikt nie odbiera. Żeby nie niepokoić magazynierów, dzwoni do nich i uprzedza o zmianach. Sam przyjeżdża do Łomży, dogaduje się z właścicielem taksówki bagażowej, na jego nazwisko wypisuje zamówienie i upoważnienie na odbiór. Dokumenty opieczetował kolejną wymyśloną pieczętką o fałszywej treści. Wynikało z nich, że towar odbiera przedstawiciel spółki handlowej w Suwałkach. Magazynierzy ani nie wylegitymowali kierowcy, ani też nie sprawdzili, czy wymieniona na pieczęcie spółka, to nie fikcja. Zapakowane buty przyjechały do Łomży. Tu wcześniej Waldemar K. zatrzymał na szosie wylotowej z miasta zupełnie przypadkowy samochód towarowy i dogadał się z kierowcą, że za odpowiednią kwotę, zawiezie mu towar do Białegostoku.

Był to ostatni etap realizacji planu Waldemara K. Gdyby się udało, buty „poszłyby” w nie-

upoważnieniem „Hurtimexu” na odbiór maszynek do golenia. Magazynier wydał towar bez sprawdzenia dowodu osobistego, upoważnienia, spisanie numeru samochodu klienta. Na fakturze handlowiec pokwitował odbiór towaru fałszywym nazwiskiem.

W wyznaczonym terminie do firmy nie wpłynęły pieniądze. Oczekano jeszcze dwa tygodnie, a następnie przedstawiciel łomżyńskiej spółki udał się do „Hurtimexu”. Wizyta bardzo zdziwiła prezesa. Na miejscu okazało się, że firma ta nigdy nie prowadziła żadnych interesów z Łomżą, prezes zaś nie uzgadniał telefonicznie żadnej transakcji, nie wystawiał upoważnienia do odbioru towarów, nie zna i nie zatrudnia pracownika, który pokwitował fakturę. Nie ma też na swoim stanie, ani wcześniej nie sprzedawał, maszynek do golenia z Łomży. Przyznał jednak, że nigdy nie kontrolował i nie rozliczał z wydawanych in blanco

5 Podobne przykłady afera podarczych można by było mnożyć. Nieważne są jednak miejscowości i nazwy firm, jest zjawisko i mechanizmy, je wywołują. W zastoju takim nadzieja na sprzedaż towarów oraz wiara w pieczętki powoduje absolutne zaufanie kontrahentów.

– Tego typu sprawy są rzadkością. To nowe zjawisko, które często nie jest zgłoszone – komentuje Jan Leszczyński, prokurator rejonowy w Łomży. Często osoby prowadzące nie mają odpowiedniego przygotowania, nie znają elementów zasad księgowości, nie wypracowały nawet minimum czujności. Jest to również wynik chęci szybkiego wzbogacenia się. Transakcje odbywają się „na hura”, unikając podatków, a nie licząc się znacznie więcej.

– Obowiązujący kodeks handlowy z 1934 r. nie przewidywał warunków wolnego rynku zabezpieczenia w należytym interesie państwa i wiarygodności. Nowa władza zlikwidowała dział przestępstw gospodarczych w policji, skasowała karę za utratę skatki mienia, ubezwłasnowolnienie prokuraturę przez pozostawienie jej prokuratorskiej kontroli strzegania prawa. To wywarło klimat dla aferzystów – powiedział Tadeusz Januszek, prokurator rejonowy w Grajewie. Widziane kary dla oszustów okazały się bajecznie łagodne (od 3 miesięcy do 5 lat pozbawienia wolności, najczęściej wymierzane za niewykonanie), nie miały powzięcia na wszystkie organa kontroli. Podcięte skrzydła, nikt się nie biał przestępstwami gospodarczymi, zajmując się tylko przestępstwami z zakresu przestępstw przeciwko życiu i zdrowiu.

Eugeniusz Wildner, prokurator wojewódzki, przyznaje, że zjawiska widzi w braku doświadczenia gospodarczego ludzi wadzących firmy, polegających z naiwnością. Zwykle to ubrany człowiek, pewny siebie, z pieczętką jakiejś spółki, który z powodzeniem może być pewnikiem w życiu prywatnym, ale w życiu publicznym może być odeszłym. Podobnie jest z żyrentami przy podpisaniu takich kredytów.

Duże i małe przestępstwa gospodarcze stały się w naszym kraju zjawiskiem. Do ich zwalczania od 15 lutego zostały powołane komendy wojewódzkie specjalne wydziały przestępstw aferyjnych. Ujawnienie przestępstw gospodarczych w naszym kraju jest dwukrotnie trudniejsze niż w kraju. Prokurator wojewódzki zapewnia, iż nie ma wątpliwości, że u nas jest ich więcej.

– Nie brakuje ludzi, którzy jeżdżą po całym kraju i znajdują naiwnego, z którym biał farmazona – podsumowuje lokalne afery nadkomisarz Puchala, rzeczniczka Komendy Wojewódzkiej w Łomży.

Na MARIA TOCKA farmazona

znane. Producent z Radomia bezskutecznie mógłby poszukiwać handlowca nie istniejącej firmy, którego nigdy nie widział, a któremu tak bezgranicznie zaufa. Na szczęście w czasie przeładunku towaru z samochodu do samochodu, klientem zainteresowała się łomżyńska policja.

2 Obwoźny handlowiec z sąsiedniego województwa kupił za gotówkę u dobrze prosperującej spółki handlowej w Łomży maszynki do golenia za około 40 milionów. Przy finalizowaniu transakcji zorientował się w tzw. obiegu dokumentów, o sposobie sprawdzania klienta, o możliwości odbioru towaru z magazynu.

W miesiąc później, do tej samej łomżyńskiej firmy zadzwonił ponownie. Zaprezentował się jako przedstawiciel spółki „Hurtimexu”. Do tej pory obie firmy nie prowadziły ze sobą żadnych interesów. Teraz transakcja dotyczyła sprzedaży maszynek do golenia za prawie pół miliarda. Handlowcy telefonicznie uzgodnili cenę i 14-dniowy termin płatności. Firma sprzedająca, dla której transakcja była bardzo korzystna, bezwzględnie zaufała spokojnemu głosowi w słuchawce. Ani od razu, ani później nikt z pracowników spółki nie pomyślał, aby sprawdzić, czy w sąsiednim województwie istnieje firma „Hurtimexu” i czy istotnie zamawiała towar za tak wysoką cenę.

Jeszcze tego samego dnia do Łomży przyjechał mężczyzna z

(opieczetowanych) upoważnień i zamówień na towar. Praktycznie prawie każdy pracownik jego firmy miał do nich dostęp.

3 Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej w Piątnicy przypadkowy handlowiec kupił małą partię towaru. Przy okazji zbadał warunki, popatrzył na papierki. Po odbiór większej ilości masła (za ponad sto milionów) umówił się telefonicznie.

– Nie takie miliony podrabiają, to co za sztuka podrobić papiery z mleczarni – kwituje całe zajście Jan Braun, główny księgowy mleczarni. – Ale opatrność nad nami czuwała.

Handlowiec przyjechał po towar wynajętą taksówką. Już ładował masło na samochód, kiedy jedna z pracownic podzieliła się z innymi radosną wieścią: będą pieniądze na wypłatę, bo właśnie klient zostawił w kasie ponad sto milionów. Koleżanka „od kasy” stwierdziła, że nie wpłynęły pieniądze. To był alarm. Towar z magazynu jest wydawany. Nieuczciwy klient, gdy zorientował się, co się święci, najwzyczajniej uciekł.

4 Z hurtowni w Grajewie handlowiec pobrał za 200 milionów telewizory. By otrzymać towar musiał wpłacić odpowiednią kwotę. Udał się na pocztę. Zapłacił dwa miliony. Na opieczetowanym blankiecie dwa miliony przerobił na dwieście. Pobrał telewizory i ulotnił się jak kamfora. Adres firmy i podane nazwisko były fikcją.



Różowa mgła

ANNA CISOŃ

5



jej życiu jest wszystko: wygodny dom (drewno, dywany, kryształ), wy- państwa i wien- adza zlikwidowa- estęptw gospo- skasowała karę- dzieci po maturze – mówi- enia, ubezwłasno- ka. nie, bo wszystko się po- ratorskiej kontro- kowało i ona już nie widzi- w tym uładowym bytowa- la aferzystów – usz Januszek, owy w Grajewie- atnio mąż powiedział, że- kary dla oszu- łagodne (od 3 m- myśleć o rozwodzie. O- dzie Mariolka myśli już od- ej wymierzane z- ykonaniem), nie- alności karnej z- organa kontro- skrzydła, nikt si- ni gospodarczy- iusz Wildner, p- wódzki, przy- widzi w braku d- gospodarczego lu- ch firmy, pol- ością. Zwykle- człowieka, pewn- dwadzieścia lat? Czy przez- Zaufanie, cho- i moc przyciągania? Spróbowałam się wyzwolić- dy, po tym, co mi zrobił- by odeszła. Zapomniała- moge. zali się w 1971 roku; on- i małe przestę- e stały się sp- pierwsze trzydzieści sekund. tego zostały pow- arczyły dwie sekundy. Spojrzał na mnie, ja na- jakby piorun przeze- przeleciał. męta pierwszy pocałunek. mieniny koleżanki. W pew- i jest dwukrotni- wili poszła umyć talerzyki. I- traju. Prokurator- zapewnia, iż nie- nas jest ich wię- prawniej wykryw- nka (panna). Nie, małżeń- e brakuje ludz- o całym kraju- aiwnego, z któ- azone – pod- afery nadkomis- uchała, rzecznik- y Wojewódzkiej- o tam taki chłopiec! Jakub

był „tym wysnionym mężczyzną”. Wysoki blondyn z rudym wąsem. Po pół roku, ciąży. Była szczęśliwa (jego dziecko!) i podświadomie zaniepokojona. No, bo jak on to przyjmie? Może uzna, że w ten sposób chce go usidlić? A może powie, że jeszcze nie dojrzał do takiej decyzji i każe jej usunąć ciążę? Nie, na to nie mogłaby się zdobyć. Milczała więc pełna rozterek.

Pewnego wieczoru problem przestał istnieć. Poroniła.

Dopiero wtedy (zwolnienie lekarskie), powiedziała mu o wszystkim. Prawdę mówiąc spłynęło to po nim, jak woda. A kiedy po trzech tygodniach „znowu randka”... sam wrócił do tej rozmowy. „Niemożliwe byś była w ciąży. Przecież nie moglibyśmy się dzisiaj kochać”.

– Tak, nie powinniśmy – mówi Mariolka – ale wciąż tylko o nim myślałam. Nie potrafiłam inaczej.

W dodatku widziała, co się dzieje. A działo się tak, że do Jakuba coraz częściej pod różnymi pozorami zaglądała nowa lekarka z przychodni na dole. Smagła brunetka. Jezu, jaka to była wspaniała dziewczyna! Mariolka czuła zagrożenie. Nie, nie liczyła na małżeństwo, ale...

– Żyłam, jak w różowej mgle.

Ślub

I znowu stało się.

Kolejna ciąża. Wtedy pomyślała po raz pierwszy, że obojętne jak, ale będą razem na całe życie. Pamięta dokładnie: to było 16 czerwca 1972 roku. Rodzice wyjechali na urlop, siedzieli sami w jej pokoju. On z czymś się czał i ja też. Zastanawiała się, jak mu powiedzieć o dziecku, by jej natychmiast uwierzył, by się ucieszył i przytulił.

On pierwszy „przestał się czać”. Powiedział, że się żeni. I wtedy po raz drugi „piorun przeleciał”. Zapytała, czy ona jest w ciąży? Odpowiedź brzmiała: „Tak”.

– Całą noc przeplakałam. Myślałam, że mi oczy wypłyną.

Rano poszła do lekarza. Już nie było dziecka, nie było miłości. Tak myślała. Ale kiedy za dwa miesiące on brał ślub, Mariolka z 40-stopniową gorączką leżała w łóżku, cała obsypana czerwoną

wysypką. Doktor powiedział: „To nie alergja, to na tle nerwowym”.

– No i dobrze, że mnie przykuło – mówi dzisiaj – nie wiem, czy nie zrobiłabym jakiegoś głupstwa na tym weselu.

Liryczna konspira

Acha, był przecież jej chłopak. Trzymała go na dystans, chociaż kwiaty przynosił i „kochał bardzo”. Mariolka „zamroziła się”, ale też chciała mieć swój dom, dzieci. Po roku wyszła za Michała. Urodziła dziecko, już nie pracowała w biurze z Jakubem. Ale gdy przechodziła koło tamtego budynku miała w „oczach łzy, jak grochy”. Idąc tamtą ulicą rozmawiała z nim ciągle.

– Tych marzeń nikt nie mógł mi odebrać.

Ciągle wierzyła (– To był absurd!), że znów będą razem.

Jej mąż wyjechał do Ameryki. Wrócił, postawili piękny dom. Dzieci urosły, uczyły się dobrze, a ona ciągle miała świadomość „życia tylko w połowie”.

Zaczęła pracować w innej instytucji. Pewnego razu pojechała na jakąś naradę do Warszawy (biały kostium, szpilki). Gdy wchodziła do sali, usłyszała głos (– Nogi się pode mną ugięły): „Marli, usiądź przy mnie”.

– Myślałam, że mi serce wy-skoczy. Nie spodziewałam się tego spotkania.

Zostali dwa dni w Warszawie (zadzwoiła do domu, że spotkała koleżankę). Mieszkali w „Forum”. Było tak, jakby nigdy się nie rozstawali.

– Zapomniałam o całym świecie.

A przecież minęło 19 lat. Tyle lat miałyby ich dziecko. Powiedziała mu o tym. „Jego twarz w tym momencie zrobiła się smutna”.

Odtąd spotykali się potajemnie. Czasami nienawidziła siebie za te zdrady. Nie potrafiła się jednak wyzwolić.

– Dopiero przy nim jestem naprawdę kobietą. A mąż mówi: „Jesteś zimna, jak kłoda”.

Mariolka śmieje się sama do siebie, jak on tak mówi. Wie, jaka jest naprawdę. Czy musi siebie winić, że on wyzwalał w niej tylko rodzinne przywiązanie i... pełną obojętność?

Jakub, ach Jakub nie może się teraz nim nacieszyć. „Jesteś cudowna”, mówi.

– Gdyby był kaleką, gdyby na wózku inwalidzkim, też bym go kochała – mówi Mariolka.

Ciągle wymyślali nowe miejsca spotkań. Ciągle w konspiracji.

– Teraz mogłoby być inaczej, ale spotkania się urwały – Mariolka nie rozumie Losu.

„Żegnaj, Kuba”

Stało się!

Ona może nawet podświadomie się ucieszyła, ale tylko w pierwszej chwili. A on poszarzał, jakby nieco posiwił, przygarbił. Bo można ukrywać spotkania, ale jak ukryć nagle zubożenie? Jak ukryć, że oddała się coraz bardziej od rodziny? Że zaczyna go denerwować, że żona coraz częściej budzi tylko zniecierpliwienie? Wszelkie rozmowy (zaczynane z jej inicjatywy: „Zmieniłeś się, o co chodzi?”), nie dawały żadnych rezultatów. Jakub milczał, nie chcąc do końca burzyć ich życia. Coraz rzadziej bywał w domu.

Pewnego razu, gdy wrócił z „warszawskiej narady”, w ramie lustra w przedpokoju, zobaczył kartkę. „Żegnaj, Kuba. Nasze życie już nie ma sensu. Wyjeżdżam z dziećmi w lubelskie. Mam tam pracę i mieszkanie. Renata”.

Jest wolny. Ale już się nie spotykają. Tylko rozmawiają przez telefon. I tyle. Mariolka tego nie pojmuje. „Ma wolną chatę, mogłabym u niego zostać na noc”.

Co robić? Dręczą ją wyrzuty sumienia, „dzieci krzywdę”. Ale dzieci wkrótce już odejdą, a ona zostanie sama z niekochanym mężem.

– Moje życie, to horror.

Bo Jakub śni się jej w kłębiących snach. „Nie zdradzam męża, tylko biorę to, co mi się należy. Co powinno być moje”.

Mariolka nie wie, czy taka miłość, to kara? Czy wielkie szczęście? I dlaczego już od dwóch miesięcy się nie widzieli? A może on ma inną?

„Boże, uwolnij mnie od tej udręki”, modli się, a zarazem błaga: „Nie, niech trwa”. Chociaż jeszcze jedno spotkanie, jedna noc.”

Rys. STANISŁAW KĘDZIELAWSKI

KONTAKTY



W łomżyńskiej oświacie jeszcze nie wszystko się sypie. Kryzysowi nie poddaje się Zespół Szkół Mechanicznych w Łomży, czyli „mechanik”. Należy do kilku szkół w kraju, w których od września 1991 roku realizowany jest program eksperymentalny dla specjalności „teleinformatyka”. Przygotowuje fachowców w dziedzinie elektroniki i systemów cyfrowych dla potrzeb telekomunikacji. Nowoczesne centrale telefoniczne są całkowicie skomputeryzowane. Bez fachowców w tej dziedzinie niemożliwe staje się dzisiaj rozwijanie łączności w terenie.

Wiedzę z informatyki, przedmiotu chyba najbardziej atrakcyjnego, większość uczniów pogłębia na zajęciach pozalekcyjnych. Kółko informatyczne mogło powstać dzięki znakomicie wyposażonej pracowni. Sprzęt wysokiej klasy (IBM) w znacznej części został zakupiony ze środków rodziców, część pieniędzy Szkoła zdobyła organizując kurs obsługi komputerów dla około 100 bezrobotnych, na zlecenie Rejonowego Biura Pracy.

Ambicją Szkoły jest zapewnić wszystkim chętnym absolwentom techników podstawowego przygotowania w użytkowaniu systemów informatycznych oraz umiejętności programowania w zakresie niezbędnym w przyszłej pracy. W kółku informatycznym działa kilka sekcji, zgodnie z zainteresowaniami i stopniem wtajemniczenia uczniów (np. grafika i skład komputerowy tekstów, projektowanie programów użytkowych w różnych dziedzinach jak ewidencja, księgowość, zastosowanie komputera w dydaktyce...

Od przyszedłego roku szkolnego Szkoła wzbogaci się o nowy kierunek kształcenia: eksploatację i naprawę samochodów. Jest baza. „Mechanik” ma swoją stację naprawy pojazdów, wykonaną we własnym zakresie przy znacznej pomocy uczniów. Stacja świadczy usługi wszystkim zmotoryzowanym; to także sposób na zdobywanie pieniędzy. Szkoła chętnie nawiąże kontakt z ludźmi przedsiębiorczymi, fachowcami, którzy chcieliby wesprzeć ją w praktycznym kształceniu uczniów. W zamian oferuje pomieszczenia i pewne fundusze na działalność gospodarczą (np. naprawę sprzętu RTV, serwis komputerowy, elektronikę).

Rodzice uczniów wspierają Szkołę pracą społeczną. Dzięki nim wykonana została sieć kablowa nagłośnienia, telefoniczna, wyposażenie pracowni.

Jeszcze raz potwierdza się stare porzekadło o prawdziwych przyjaciółach i biedzie. (gab)

KOŚCIÓŁ POTRZEBUJE OCZYSZCZENIA

To był niecodzienny list. „Musicie wydrukować”, napisał. Powtórzył to zdanie, jak zaklęcie, kilka razy. „Obserwuję polemiki, także w „Kontaktach”. Takie tam bryzganie, silenie się na mądrość w zalewie pustostów. A tu wreszcie głos głęboki, niech dotrze do jak największej liczby ludzi. Jestem katolikiem. Płaski, prymitywny klerykalizm jak i antyklerykalizm wywołują we mnie ból. Bo to dotyczy, m o j e g o Kościoła.

Pan Kazimierz (nazwisko do wiadomości redakcji) z Kolna przysłał nam artykuł franciszkanina Apolinarego Michalskiego, drukowanego w niedawnej „Gazecie Wyborczej”. Spełniamy prośbę naszego Czytelnika: „Jeszcze niedawno sądzono, że krytyka religii dokonana przez Feuerbacha, Marksa, Nietzschego, Sartrea i innych wymierza swe ostrze przeciw chrześcijaństwu i może przynieść szkodę wspólnocie wierzących. Nieuprzedzone badania tych krytyk religii pokazały, że ich zarzuty nie dotyczą samej istoty chrześcijaństwa. Skierowane są przeciw fałszywym wyobrażeniom Boga i fałszywej religijności, zaobserwowanych najczęściej w najbliższym otoczeniu. Okazało się, że krytycy religii krytycznie odnoszą się do religijności pozorowanej, a nie dotyczą istotnych prawd objawionych.

Na przykład Marks powiedział, że „religia jest opium dla ludu”. Nawet gdyby tak było, nie znaczy to jeszcze, że Marksowska krytyka religii dotyczyła istoty chrze-

ścijaństwa, zakorzenionej w prawdach objawionych. Krytyka religii przydaje się wierzącym. Może zwracać naszą uwagę na to, co istotne w wierze i religii. Może również nieustannie oczyszczać nasze myślenie i życie z fałszywych elementów religijności.

Długoletnie życie w komunizmie zakłamało poszczególnych ludzi i relacje międzyludzkie. Nowe czasy epoki postkomunistycznej wzmogły pragnienie prawdziwej rzeczywistości, prawdziwych ludzi, prawdziwych relacji międzyludzkich. Dały spojrzenie ostrzejsze. Możliwości stworzenia nowego społeczeństwa, prawdziwie demokratycznego, wzmogły krytyczne spojrzenie na wszelkie instytucje społeczne i poszczególnych ludzi pełniących funkcje publiczne. Nigdy w tym kraju nie wymagano od osób publicznych większej wiarygodności. Dla nas jest to być może zjawisko nowe, sprawiające wrażenie braku społecznego zaufania czy poparcia. Niemniej, w społeczeństwie prawdziwie demokratycznym są to zwyczajne wymogi wobec polityków, duszpasterzy czy innych ludzi odpowiedzialnych.

Ze społeczną krytyką spotkał się również Kościół rzymskokatolicki jako hierarchiczna wspólnota ludzi wierzących. W społeczeństwie epoki komunistycznej był w pewnym sensie poza wszelką krytyką, ponieważ stanowił duchową opozycję wobec reżimu komunistycznego. Dzisiaj zostaje poddana próbie również jego wiarygodność i to zarówno ze strony ludzi

wierzących w Kościół, jak i ze strony niewierzących. Wierzący poza Kościół dla których nie ma miejsca dla moralnego nauczyciela, wyrażana przez niego pretensja, rozumiana na ogół przez duchownych jako sprzeciw wobec głoszonego przez Kościół antyklerykalizmu. Wrażenie to wynika z mitywizmu, z jakiego przeprowadza. Trzeba chcieć dobrze zrozumieć, co chodzi w tej krytyce.

Czy dotyczy ona objawionych przez Boga prawd, sposobu, w jaki te prawdy się głosi, czy może samej obecności Kościoła w świecie, jako instytucji niezależnej od demokracji, przemian, a wpływającej na życie jednostek? Czy krytyka wpływa na niechęć do prawdziwości, kojarzonej z hierarchią Kościoła, czy może ograniczyć wolność wiary. Trudno zrozumieć tejsze tych, którzy w Kościele z wolą.

Czasem jednak w tym samym nastawieniu Kościół zawiera gniecie bardziej negatywnego głoszenia prawd objawionych. W tej sytuacji krytyka może być służyć. Istnieją różnice między jej przekazem a głoszeniem prawdy, świadectwem o prawdziwości Kościoła potrzebującym oczyszczenia się, a tym, który jest nim żyjąca – prawdziwa zmienność świata i co istotne.”

Bagna Biebrzańskie zajmują rozległy obszar dzikich torfowisk niskich o powierzchni ponad 100 000 ha. Jest to obecnie największy w Europie obszar bagienny o nie naruszone, pierwotnym charakterze. Znaczenie tego obszaru pod względem przyrodniczym i naukowym jest ogromne. Ze względu na pierwotność środowiska i wielki obszar na Bagnach Biebrzańskich zachowało się wiele unikalnych roślin i zwierząt.

RAJ NIE UTRACON

Tu można odnaleźć spokój i bezpośredni kontakt z przyrodą, która żyje własnym nie dyktowanym przez człowieka rytmem. Tu można przejść dziesiątki kilometrów nie natknąwszy się na ludzką osadę, czy nawet ślad człowieka. Za to na każdym kroku można się spotkać oko w oko z łosiem, jeleniem, czy bobrem.

Wiosną wezbrane wody

Biebrzy i Narwi olbrzymie rozlewiska, które w długie kilometry (około 100 km) ciągną się wzdłuż rzeki, Woźnej i innych. Przejazdy przez te tereny są prawdziwym spektaklem. Przejazdy to ptasie królestwo, gdzie można spotkać wiele gatunków ptaków, łośnię, jelenia, czy bobra. Wiosną wezbrane wody



zających w Kościelcu...
których nie...
moralnym...
czycielem...
wyrażana...
pretensji, roz...
gót przez duch...

Pech

podczas rutynowych obowiązków policjanci z „rejonówki” wyszli do podłomżyńskich wsi. Wpadli do środka. Parnik jeszcze gorący, zaś aparatura w pełnych obrotach. Wypadli już trzy butelki, zaś zacierał parnik. Wszystko wskazywało na to, że zanoś się na produkcję. Zdesperowany rolnik stanął przed nim, nie mogąc wydobyć z siebie słowa. Przekonany był, że ktoś doniósł na niego podstępnie. Zaczął się tłumaczyć, że to jest wino o niskiej zawartości alkoholu, że to, że tamto. Analiza laboratoryjna rozwiązała wątpliwości: w parniku było wino, a w butelkach prozaimony zwany popularnie „muchozolem”. Gdyby rolnik tak gwałtownie zareagował na widok radiofonu, zapewne „fabryczka” funkcjonowałaby jeszcze przez jakiś czas. Do końca nie chciał uwierzyć, że policjanci przyjechali do niego z zupełnie innym zamiarem. „Nie mam szczęścia”, powiedział krótko swoją wpadkę.

Coś na muchy

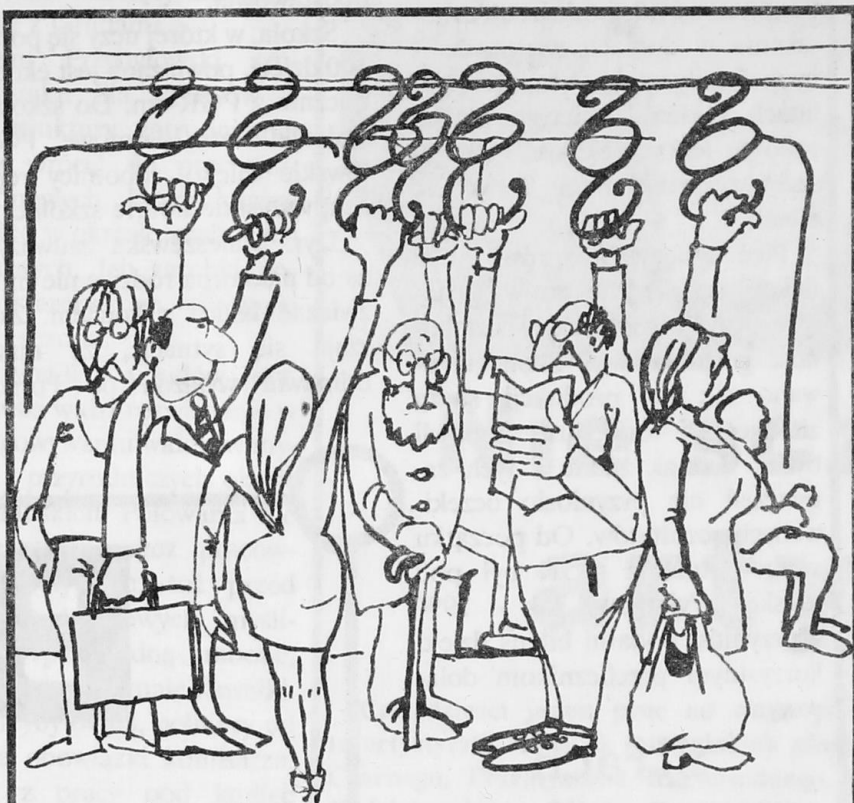
Właściwie, „muchozole” to nie jest trucizna. Kilka lat temu WZGS poinformował nas, że w dziwny sposób przepadła nagle część dostawy tej trucizny. Pracownicy zabrali się do odwożenia wagonu, bardzo ładnie obejrzeni plomby i wagon. Żadnych uszkodzeń. Właściciel obywateli przy swoim: towaru zgodna z dokumentacją. A tu, w magazynie, okazało się, że „muchozolu” brakuje na kwotę – około miliona. Rozwiązaniem tej zagadki zajęliśmy się już kilka tygodni. I bez rezultatu. Aż tu nagle jednego dnia od anonimowego informatora otrzymaliśmy telefon: w tym domu pewien człowiek (tu padło nazwisko) ukrył w swojej piwnicy sporą ilość „muchozolu”. Trzask odkładanej ławki. Pojechaliśmy pod wskazany adres. Przeszukaliśmy piwnicę, „muchozolu” ani śladu. Rozmowę z gospodarzem zakończyliśmy od pytania, czy wie, od kogo zychają muchy. Bardzo miło odpowiedział bez wahania: „Od muchozolu”. I nagle, jakby z niewidzialnej ręki, znalazła się w jego rękach.

Zatrudnił się w WZGS-ie na czas określony do rozładunku wagonów. Postanowił dorobić. Był kiedyś karany, więc miał trochę doświadczenia. Pracował w pocie czoła przy układaniu paczek na paletę, ale robił to według pewnego systemu: kilka paczek do magazynu, jedna na przyczepę stojącą w pobliżu. Oczywiście, nikt nie zwracał na to uwagi.

Tymczasem przyczepa nagle zapelniła się „muchozolem”. Wieczorem przyjechał tu z kum-

Penetracja restauracji przyniosła niespodziewanie szybko znakomity rezultat: młody mężczyzna o rysopisie podanym przez dziewczynki popijał spokojnie przy stoliku. Nie znaleźliśmy przy złodzieju ani grosza.

Jak się okazało, był to jego złodziejski debiut. Zresztą, potwierdził to swoim zachowaniem. Wytrawny recydywista wymyśliłby na poczekaniu jakiś rozsądny argument i nigdy by się do takiej kradzieży nie przyznał.



Płotki w paragrafie

plem, przeładował łup i ukrył go w swojej piwnicy. Teraz trzeba było znaleźć nabywcę. Udało się. Kradziony „muchozol” trafił do państwowego sklepu. Ekspedient też musiał na tym zarobić.

I tak za sprawą „muchozolu” przedsiębiorczy łomżyński musiał swoje odsiedzieć. Nieprzyjemności miał też sprzedawca.

Debiut

Pewna starsza kobieta przyszła do nas bardzo zdenerwowana. Właśnie przed chwilą jakiś młody mężczyzna mijając ją na ulicy wyrwał jej torebkę i rzucił się do ucieczki między pobliskie bloki. Widziała tylko jego plecy.

Natychmiast pojechał w ten rejon miasta radiowóz, zostały powiadomione inne patrole. Zaczęliśmy rozpytywać ludzi, czy nie widzieli uciekającego tędy młodego mężczyzny. Dwie dziewczynki zauważyły, że biegł jakiś w stronę targowicy przy ul. Waltera. Okazało się, że znają młodzieńca z widzenia i wiedzą nawet, gdzie mieszka! Wbrew pozorom przed dziećmi nie tak łatwo się ukryć.

Wiadomo było, że po skoku nie pójdzie od razu do domu. To stara złodziejska zasada. Druga głosi, że natychmiast trzeba zapewnić sobie alibi. O najpewniejsze najłatwiej w knajpie. Nikt tu nie patrzy na zegarek.

Debiutant rzucił torebkę na dach mijanego w ucieczce baraku. Istotnie, leżała tam. Na pytanie, dlaczego wyrwał ją starszemu, odpowiedział: „Koledzy mieli pieniądze, a ja nie. Mówili jak się to robi. Nie chciałem być gorszy”.

Cała akcja trwała dwie godziny. Kobieta gotowa była wszystko mu wybaczyć.

Koń nie mówi, ale...

Pewien gospodarz spod łomżyńskiej wsi jak każdego ranka zaczął obrządek od obory, w której miał żrebną klacz. Otworzył drzwi i nagle stanął jak wryty: zwierzę zniknęło.

Sugerował nam, że mogła okraść go rodzina X, z pobliskiej wsi. Był z tymi ludźmi skłócony. Sprawdziliśmy, ale okazało się, że nie mają z tym nic wspólnego.

Rozesłaliśmy do jednostek milicji telegramy o kradzieży klaczy. Koń nie szpilka. Na wsi takiego zakupu nie da się ukryć. Zresztą, gospodarze zwykle jeszcze się tym chwala. W telegramie prosiliśmy patrole o zwrócenie uwagi także na miejscowe targowiska. Żrebną klacz rzuca się w oczy.

Po 2-3 tygodniach otrzymaliśmy informację o sprzedaży podobnej klaczy na targowicy w Zambrowie. Kupił ją rolnik z pobliskiej wsi.

Pojechaliśmy do niego z poszkodowanym gospodarzem. W oborze znaleźliśmy klacz i źrebę. Trzeba było widzieć reakcję poprzedniego właściciela. Choć to mężczyzna, trudno było mu ukryć wzruszenie. Na dźwięk swojego imienia klacz „odpowiedziała” na swój sposób. Nie było żadnych wątpliwości, że rozpoznała swojego gospodarza.

Nowy właściciel powiedział, że kupił ją od jakiegoś młodego mężczyzny, bez świadectwa pochodzenia zwierzęcia. Sprzedający, sugerował nam, pochodził z okolic Piątnicy lub Jedwabnego.

Pechowemu nabywcy pokazaliśmy zdjęcia notowanych przez nas złodziei, wśród których byli także „specjaliści” od koni. Wybrał zdjęcie młodego mieszkańca gminy Piątnica.

Złożyliśmy mu niespodziewaną wizytę. Wszystkiego się wyparł, choć nabywca klaczy nie miał żadnych wątpliwości co do jego tożsamości. Potwierdzili to także świadkowie konińskiej transakcji.

Nie miał już argumentów. Przyznał się i dodał, że to jego „drugi koń w życiu”. Za to do końca nie chciał zdradzić skąd wiedział, że właśnie ten gospodarz miał żrebną klacz. Po konia nie idzie się w ciemno. To stara zasada koniokradów.

Ławka

Administracja szpitala zawiadomiła nas o zniknięciu parkowej ławki sprzed nowego budynku przy ul. Kazańskiej. Ktoś z mieszkańców osiedla zauważył dwóch młodych mężczyzn, którzy w samo południe ładowali ławkę do nysy. Zapamiętał też litery numeru rejestracyjnego. Samochód był z Białegostoku, a litery wskazywały na bank lub pocztę.

Ustaliliśmy. Nysa należała do pewnego białostockiego banku. Z nazwiskiem kierowcy już nie było problemu. Tymczasem białostocka policja znalazła też ławkę. Okazało się, że ów pan ma ją na swojej działce.

Spotkaliśmy się w Łomży. Przyjechał z ławką i opowiedział, w jaki sposób stał się jej właścicielem.

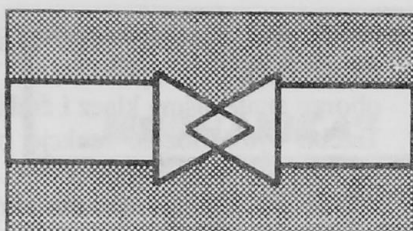
W pewnej łomżyńskiej hurtowni pobierał odzież. W pobliżu na placu ZGM-u zauważył mężczyzn remontujących parkowe ławki. O taką mu chodziło. Dogadali się „za dwie flaszki”. Pojechali przed nowy szpital i tu odbyła się transakcja. Zarobił na tym znakomicie: nowa ławka rok temu kosztowała około miliona.

Z ustaleniem pracowników ZGM-u nie było żadnego kłopotu. Rozpoznali się nawzajem.

Ławka wróciła na swoje miejsce. Nie zawsze najciemniej jest pod latarnią.

notowała: GABRIELA SZCZĘSNA

Rys. WŁODZIMIERZ GŁODOWSKI



spiećcia

W jednej z podłomżyńskich wsi działa znachor. Raka płuc leczy w cztery dni za pomocą nalewki. Nalewka jest skuteczna. Można co najwyżej nie przeżyć kaca.

Posel Kazimierz Pękała zaatakował prasę za to, że „w niewłaściwy sposób przedstawia prezydenta, parlament i Kościół Katolicki”. Już naprawiamy ten błąd. Pan Prezydent jest geniuszem i erudyta. Parlament, to pięciuset pełnych powagi mędrców, współdziałających zgodnie dla dobra kraju. Księża, to chodzące anioły, w ubóstwie służące ludowi bożemu. Czytelników uprasza się, by wzięli to sobie do serca, bez przypominania głupiego kawału o tym, jak to jeden uwierzył w pisane i miał potem drzazgę w ręce.

Grajewski Zespół Szkół Ogólnokształcących jest zadłużony na 2 miliardy. Dementujemy jednak pogłoskę, jakoby uczniowie i nauczyciele zamierzali zbiec z walizkami do Izraela.

W szpitalu w Mońkach odmówiono przyjęcia rodzącej pacjentki z pobliskiego Goniądza, bo Goniądz to Łomżyńskie, a Mońki to Białostockie. Cieszymy się bardzo, że wreszcie wszyscy jesteśmy „we własnym domu”. Szkoda tylko, że jest to dom wariatów.

W Andrzejewie działają aż trzy konkurujące ze sobą „Solidarności” Rolników Indywidualnych. Radzimy powołać jeszcze trzy. Etos się musi rozwijać.

W łomżyńskich przychodniach żądano od pacjentów 25 tysięcy złotych za postawienie pieczątki w książeczce zdrowia. Wszystko pewnie przez to, że zdrożał tusz do stempli.

„Kiedyś trzeba było mieć odwagę, żeby strajkować, dziś – żeby pracować”, podsumował strajk nauczycieli łomżyński kurator. Do gadania bzdur nigdy nie trzeba było mieć odwagi, tylko określony typ osobowości.

W Andrzejewie Zarząd Gminy zakazał dowożenia do szkoły dzieci z pobliskich wsi, mimo że otrzymał na to specjalną subwencję państwową. Dzieciaki były już za mądre i zadawały trudne pytania?

Utopia

Zmaterializowała się w środku bagien. W połowie sześćdziesiątych lat, na miejscu przedwojennego majątku ziemskiego, powstało nowoczesne jak na owe czasy, gospodarstwo rolne. Aby zachęcić ludzi do osiedlania się na pustkowiu władze postanowiły zapewnić im wszystkie wygody. Zadbaly o rozrywkę (dom kultury), wykształcenie (szkoła podstawowa) i zdrowie (ośrodek zdrowia). Mieszkania w domach wielorodzinnych skusiły wielu fachowców. W latach siedemdziesiątych pracowało tu kilkanaście osób z wyższym wykształceniem. Teraz jest dwie.

Pięć tysięcy hektarów łąk i tylko sześćset hektarów gruntów ornych ograniczyły działalność gospodarstwa. Skoncentrowano się na produkcji suszu zielonego i torfu oraz hodowli bydła. Jednak żadne z tych zamierzeń nie przyniosło oczekiwanych rezultatów. Od początku swego istnienia PGR był pod kreską. Wyjątkowy rok – 1990 – przyniósł dodatni bilans dzięki korzystnym przelicznikom dolarowym.

Strach

Wkradł się do Grądów na początku 1992.

– Do lasu trzeba nas wygnać, dzikami poszczuć, a domy spalić. Będzie po kłopotach – mówi mieszkanka PGR-u.

– Wyrzucą nas z mieszkań, bo nie jesteśmy w stanie ich wykupić – twierdzi emeryt.

– Szkoła straci swój dobry poziom – dodaje dyrektor szkoły.

Ludzie w Grądach czytali w prasie, że wojewoda łomżyński zamierza zlikwidować PGR. Wiedzą, że „Solidarność” nie zgadza się z dyrektorem. Słyszeli, że każe im się wykupować mieszkania na własność.

Ludzie w Grądach obserwują: gnój w oborach, nie skoszone łąki, zamknięte przedszkole. Wystarczy, żeby się bać, kiedy pensja wynosi 700 tysięcy, a z rodzinnym 1 300 – 1 500 tysięcy.

Dr Henryk Bruliński jest już na emeryturze. Zgodził się przyjeżdżać z Zambrowa, żeby pomóc ludziom z Grądów. Trzy razy w tygodniu bada dzieci, starców, ciężarne. 30 marca pojawi się ostatni raz w Ośrodku.

– Żal mi moich pacjentów. Interweniowałem w zambrowskim ZOZ-ie, ale nie mają pieniędzy na utrzymanie ośrodka. Pracuje ze mną pielęgniarka i sprzątaczką. Dwa razy w tygodniu dojeżdża dentystka. Koszty utrzymania są niewielkie, lecz zabrakło nawet i na to – mówi dr Bruliński.

W południe przed gabinetem lekarskim tłum ludzi. W recepcji „samoobsługa”, bo pielęgniarka poszła na urlop macierzyński. Lekarz obawia się, że nie zdąży przyjąć wszystkich przed zmrokiem. Później nie będzie mógł pracować, bo zakład energetyczny odciął prąd od budynku.

– Serce mi zadrżało, gdy usłyszałam, że mają zlikwidować nasz PGR – mówi Danuta Maleszewska, dyrektor tutejszej szkoły podstawowej.

Szkoła, w której uczy się ponad 200 dzieci, powiązana jest ekonomicznie z PGR-em. Do szkolnej stołówki trafia darmowe, PGR-owskie mleko, robotnicy reperują wszystkie awarie szkolne.

Dyr. Maleszewska zauważyła, że od niedawna rodzice nie mogą związać końca z końcem. Zdarzają się sytuacje, że matka odmawia wyjazdu do Poradni

wymi. Pracował w PGR-ach, nie wiemy skutkiem.

Wśród zarzutów jest o pochopnej sprzedaży po zaniżonych cenach służbowego samochodu, wanie państwowej bez prywatne cele, umysławianie produkcji torfu. „Solidarność” nie ma konkretnego planu PGR-u. Są jednak plany ciągu 2 tygodni udać projekt przedstawić. Założenie: „rozgonić całą” cję”. Drugi punkt, to przez gminę osiedla młodego i szkoły. Nie ich planów z Agencją Rolnej, o której mają pojęcie.

– Trzeba na siłę PGR. Państwo musi się do pomocy – twierdzą kowcy, jakby nie słyszeli

Bag

JOANNA GOSPODAR

Wychowawczej w Zambrowie, bo nie ma pieniędzy na bilet autobusowy. Połowa dzieci korzysta z dożywiania szkolnego. Za 25 tys. miesięcznie uczniowie dostają jeden gorący posiłek.

Pod sklepem stoją od rana emeryci. Oni znają winnych upadku: administracja. Trzeba biuro wyrzucić, zwolnić nierobów, to się poprawi. Mają za złe obecnemu dyrektorowi polowania. Ich zdaniem, Grądy nie mają szczęścia do kadry dyrektorskiej. Przez 5 lat zmieniło się ich czterech...

Pucz „Solidarności”

Komisja Zakładowa „Solidarności” uważa się za grupę najlepiej poinformowanych pracowników. Związkowcy mają pewność, że dyrektor wraz z administracją („Starą nomenklaturą”) okrada przedsiębiorstwo. W liście skierowanym do regionu Mazowsze sformułowali siedem zarzutów pod adresem dyrektora Zygmunta Przybyłowskiego. Przede wszystkim oskarżają go o niegospodarność i bałagan.

– Dyrektor nie interesuje się sprawami rolnictwa – mówi przewodniczący Komisji Zakładowej „S”, Piotr Marciniuk. – Zajmuje się polowaniami dewizo-

Tańskiego, że za 2 lata znikną.

Ich kandydat na dyrektora rozmyślił się w rzeniu gospodarstwa.

– Wystraszyli go i administracji – kwitują.

Związkowcy pojawili się gularnie w Urzędzie Wojewódzkim, gdy dyrekcja sporządziła wypłatę. Nie rozumieją, że wojewoda nie może po finansowo. Poczytują o chęć administracji wojewódzkiej i czują się obrażeni. Wojewoda wytyka im pracę.

Miliardowe straty przez pracę administracji. Jedną z sław Sawicki, sekretarz województwa, niepopularem hasła, że to sprywatyzowanie państwa rządy silnej ręki.

Bez pomocy

Danuta Nurkiewicz, przewodnicząca Niezależnych Związków Pracowniczych na Stanowiskach Rolniczych chce, żeby „było lepiej”. Nie zna jednak żadnego z pracowników, bo dopiero o stu dni przewodnicząca. Uważa, że „musi zmienić politykę rządu, system rolnictwa”. Branzowcy nadziei: jeśli uda się



Pracował w...
ach, nie wiem...
em.
ród zarzutów...
chopnej sprzedaży...
niżonych cenach...
wskiego samochodu...
państwowej...
ne cele, umyślnie...
nie produkcji...
lidarność" nie...
etnego planu...
i. Są jednak...
2 tygodni...
t przedstawić...
nie: „rozgonić...
Drugi punkt...
gminę osiedla...
i szkoły. Nie...
nów z Agencją...
o której...
e.
rzeba na siłę...
Państwo musi...
pomocy – twierdzi...
jakby nie słyszał...
się znajduje”.

ng

A GOSPODARSTWA

go, że za 2 lata

kandydat na

ora rozmyślił się

gospodarstwa.

ystraszili go i os

stracji – kwitują

żkowcy pojawia

e w Urzędzie

dyrekcja sp

łata. Nie rozm

oda nie może

powodzenia: alkohol,

wo. Poczytują

administracji

się obrażeni

wytyka im

ardowe straty

administracji. Jed

awicki, sekretarz

ularne hasła, że

wywłaszczanie

ilnej ręki.

ez pomys

uta Nurkiewicz

Niezależnych

Związków Prac

anowiskach

chce, żeby „było

a jednak żadnego

bo dopiero od

przewodniczy

ze „musi zmie

ządu, system

wa”. Branżowy

jeśli uda się

wojewody ze związkowcami. W Grądach wrzało. Zachodni kontrahenci zrezygnowali. Podobno dyr. Przybyłowski był jedynym człowiekiem, któremu ufali.

Jesienią ubiegłego roku pojawili się Szwajcarzy zainteresowani produkcją wysokogatunkowego, wzbogaconego w minerały torfu. Naukowcy z warszawskiej SGGW przeprowadzili potrzebne badania. Torf odpowiadał wymaganiom Szwajcarów, którzy jednak od kilku miesięcy nie kontaktują się z Grądami.

Zygmunt Przybyłowski szukałby ratunku dla PGR-ów w zmianie struktury zatrudnienia: – Trzeba wrócić do pracowników sezonowych, którzy pracowaliby tylko w okresie nasilonych prac polowych. Ich zarobki powinny wystarczyć na przeżycie martwego sezonu.

W przypadku Grądów dyr. Przybyłowski widzi rozwiązanie w rozpropagowywaniu walorów myśliwskich i przyrodniczych okolic nadbiebrzańskich. Polowania nie są akceptowane przez pracowników. W styczniu, tuż przed przyjazdem dewizowych myśliwych, ktoś spalił jedną ambonę, a drugą porąbał na małe kawałki.

Dyr. Przybyłowski, pełniący od 1 stycznia obowiązki komisarza, odchodzi z pracy pod koniec marca. Jest rozgoryczony: – Zarzucają mi, że byłem w partii, a tak naprawdę to każdy powinien od siebie zacząć dekomunizację, od swojego sposobu myślenia i pracy.

Bezradność

Jerzy Brzeziński, wojewoda łomżyński, wysłał do Adama Tańskiego, prezesa Agencji Własności Rolnej list z prośbą o skreślenie PGR-u z rejestru przedsiębiorstw państwowych.

– Niedawno byłem na spotkaniu z prezesem Tańskim, który nie miał zbyt optymistycznych wieści dla nas. Do tej pory premier nie podpisał statutu Agencji, nie powstały terenowe oddziały – mówi wojewoda. – Po odejściu dyrektora Przybyłowskiego, PGR-em będzie zarządzał likwidator wyłoniony z konkursu.

Jerzy Brzeziński widzi szansę Grądów w podziale na mniejsze jednostki i rozpoczęcie kilku nowych produkcji: olejków eterycznych z ziół, torfu ogrodniczego na eksport. Trzeba również pomyśleć o zredukowaniu administracji (na stanowiskach kierowniczych pracuje ponad 70 osób, które kierują 200 pracownikami).

Jak zakończy żywot PGR Grądy – Woniczek, tego nikt nie wie. Każdy z moich rozmówców twierdził, że zniknięcie osady z mapy nie wchodzi w rachubę.

W Grądach boją się, że na górze zdecydują inaczej.



Nie szczepną artystów

Czterdzieści jeden prac od oleju po rysunek i projekty scenograficzne, to artystyczny dorobek łomżyńskich plastyków (Teresy Adamowskiej, Janusza Czarnego, Przemysława Karwowskiego, Grażyny Kędziławskiej, Stanisława Kędziławskiego, Mieczysława Mazura, Antoniego Mieczkowskiego, Henryka Osickiego, Iwony Sielskiej-Deptuły) w roku 1991, który zdecydowali się wystawić pod osąd publiczności i jury IX edycji konkursu na dzieło roku.

Po raz pierwszy główną nagrodę przyznała powstająca Fundacja im. Wiesława Sielskiego. Otrzymał ją Antoni Mieczkowski za prace zatytułowane „Kompozycja I” i „Kompozycja II”. Jemu też przypadła nagroda publiczności. Dzięki Danucie i Czesławowi Wądołowskiemu oraz Waldemarowi Saniewskiemu i Zdzisławowi Kurkowskiemu, znanym łomżyńskim przedsiębiorcom, nie były to wyróżnienia wyłącznie symboliczne.

Po raz pierwszy w historii konkursu własną nagrodę przyznał też tygodnik „Kontakty” (tygodniowa wycieczka do Paryża). Przypadła ona Teresie Adamowskiej za prace „Czarodziej” oraz „Anioł Pański”. Uzasadnienie: surrealizm na płótnach Adamowskiej i surrealizm, z jakim na co dzień stykają się dziennikarze sprawił, że właśnie jej malarstwo jest im duchowo najbliższe...

Przy okazji dyrekcja Biura Wystaw Artystycznych w Łomży udowodniła, że brak środków z budżetu nie musi się skończyć uśmierceniem ważnego, nie tylko dla środowiska, wydarzenia kulturalnego.



22 SIERPNIA

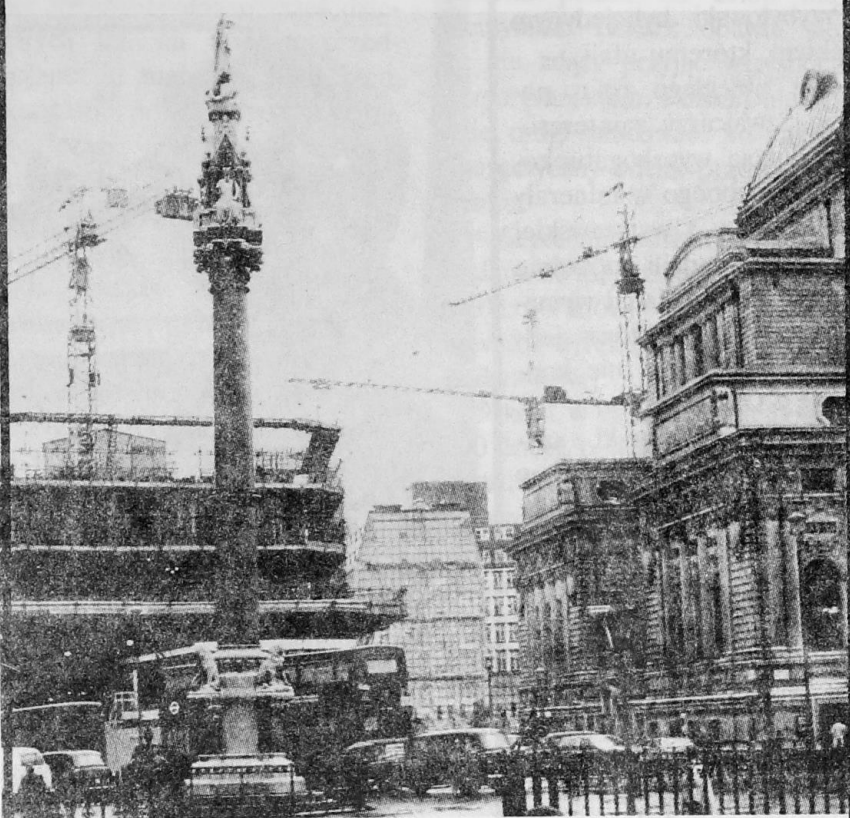
Jan Darowski, poeta i tłumacz, mieszkający od wojny w Londynie. Umawiam się z nim na Waterloo Station. Razem idziemy do Oficyny Poetów i Malarzy. Wydawnictwo prowadzone przez Krystynę i Czesława Bednarczyków jest zlokalizowane w wiadukcie kolejowego mostu. Darowski informuje, że to chyba ostatnia okazja, abym zobaczył słynną Oficynę, bowiem zapewne niedługo przestanie istnieć. Przyczyn likwidacji jest kilka: Bednarczykowie są już w starszym wieku, schorowani, brak zamówień, trudności finansowe. Kolej, do której należy wynajmowane pomieszczenie, raz po raz podnosi czynsz. Otwieramy ciężkie, żelazne drzwi. Półmrok. Znad sufitu dobiega stukot przejeżdżających pociągów. Bednarczykowie siedzą przy maszynach drukarskich. Darowski przedstawia mnie gospodarzom. Pani Krystyna, mimo podeszłych lat i choroby, pełna wigoru. Wręczam swój tomik „Szukam błękitu”. Darowski na głos czyta „List do Steda” i xxx (*jesteś taka piękna...*). Rozglądam się. Zacieki na ścianach, w kątach rozmieszczona trucizna na szczury. Sterty książek. Na chwilę opuszczam Oficynę, idę na pobliską stację kolejową do toalety. W Oficynie brak WC. Obok bramy oparty o plastikowy worek (w Anglii odpady pakuje się właśnie w takie worki) siedzi brudny żebrak. Prosi o kilka penów na herbatę. Gdy wracam, Darowski inicjuje dyskusję o języku.

Plotkujemy. Bednarczykowa: „Miłosz to mruk. Uważa, że jeśli coś robi – to najlepiej, że nikt inny mu nie dorówna. Wszędzie musi być pierwszy”. Darowski: „Miłosz nie zna dobrze angielskiego, nie czuje tego języka. Gdy w Londynie czytał swoje wiersze po angielsku, brzmiało okropnie. Angielski Miłosza jest chropawy, z niepoprawnym akcentem”. Bednarczykowa: „Zbyszek Herbert pewnego razu u nas, po kilku kieliszkach, mówi: »Och, dość mam tej poezji, tego bycia poetą. Chciałbym być szewcem, krawcem«”. Pomyślałem sobie – chyba wiele racji miał Eugenio Montale, twierdząc, że „być poetą nie jest zasługą, jest jedynie wadą wrodzoną”. Naszą pogawędkę przerwało wejście przygarbionego mężczyzny. Ukrainiec Czekajło. Przez długie lata pomagał Bednarczykom w drukarni. Dziwi go bardzo, że posądzają Ukraińców o nacjonalizm. W naszej rozmowie tak oto od poezji przeszliśmy do polityki. Zrobiło się nudno, powszednio, byle jak.

25 SIERPNIA

Środowisko kulturalne emigracji czuje się niedowartościowane przez kraj. Na przykład Józef Garliński zwołuje zebranie Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie (którego jest prezesem), aby molestować i obwieszczać wszem i wobec, że Krzysztof Dybciak w „Panoramie literatury na obczyźnie” nie wspominał o redagowanym właśnie przez Garlińskiego w Londynie „Pamięt-

DZIENNIK PODRÓŻY BEZSZMALOWEJ (2)



Anglia, Anglia...

LUKASZ MŁODZIŃSKI

niku Literackim”. Czyż takie dopominanie się o drobiazgi nie jest śmieszne? Po co wywoływać burzę w szklance wody? Zwłaszcza, że w książce, będącej popularnym zarysem trudno, wręcz nie sposób, ująć w detalach jakże bogatą literaturę stworzoną na emigracji.

26 SIERPNIA

U państwa Barbary i Jana Darowskich. Darowski podczas wojny opuścił Polskę i potem nie był ani razu. „Wiele wędrowałem przez różne kraje, byłem zmuszony, dlatego teraz nie lubię się przemieszczać”, wyjaśnia. Jego żona – Barbara, zajmowała się ilustrowaniem książek, obecnie bez reszty pochłonięta prowadzeniem domu. Wyższa od męża, niebieskie oczy, wrażliwa. „Mój mąż kolekcjonuje kamienie. Przeważnie przywozi z nad morza. Najgorzej je odkurzać, trzeba szorować”. Kilka z nich leży w ogrodzie. Są piękne. Niektóre błyszczą jak kryształy.

Darowski: „Herbert podczas swoich pobytów w Londynie kilka razy mieszkał u mnie. W pokoju na górze pisał „Powrót prokonsula”. Widziałem jak powstawał ten słynny wiersz – rodził się powoli, drogą pewnej osmozy. Pierwsze wersje utworu były zupełnie inne od końcowej. Zbyszek nie dostał Nagrody Nobla, bo nie był dysydem ani więzionym. Powinien się upić, narozrabiać i dać się komunistom aresztować. Niech poszłoby to w

świat. I by pomogło w otrzymaniu Nobla”, żartuje Darowski. Herbert jest ojcem chrzestnym córki Darowskich, Justyny. Widzę na trochę pożółkłym zdjęciu, jak młody jeszcze autor „Pana Cogito” trzyma dziecko na rękach. „Ojciec chrzestny o mnie zapomniał”, z żalem stwierdza Justyna. Jan Darowski deklaruje się jako racjonalista. „Chciałbym mieć taką wiarę jak mój 14-letni syn – z drżeniem głosu mówi otwierając garaż – prostą i jasną”.

28 SIERPNIA

Norwich. Z Londynu godzina i 45 minut jazdy pociągiem. Na peronie ma na mnie czekać Adam Czerniawski. Widzę mężczyznę o szpakowatych włosach, w okularach, w kraciastej koszuli z krótkim rękawem, w sandałach. W ręce dzierży szaszetkę. „Excuse me, Mr Czerniawski?” – pytam dla pewności. Tak, to on. Kilkanaście lat temu Alicja Lisiecka okrzyknęła go „księciem poetów”. Wsiadamy do białego „Peugeota”. Najpierw jedziemy do pubu coś przekąsić. Stek z grzybami i zimne piwo. Następnie udajemy się do domu Czerniawskiego. I oto już siedzimy w ogrodzie pod morelą. Nadchodzi sąsiadka z dwoma psami: czarnym i rudym. Typowa Angielka. Proszę, aby zrobiła mi zdjęcie z Czerniawskim. Warto przecież mieć fotografię z wieszczem. „Książę poetów” nalewa kawę do filiżanek. Co zauważam?

Na jego filiżance wizerunek na mojej – baran. „To może czytać symbolicznie” – mówi Uśmiecha się z lekkim nowaniem. Długa rozmowa o poezji. Między innymi o „Kontynentach”, o Czerniawskich, o maczeniach polskich poezji w język angielski, zwłaszcza w wierszu. Nie lubi Miłosza. Ciekawe. Oto nie Tadeuszu Sulkowskim. Wzięłem się z nim po raz pierwszy do Oficyny Poetów i Malarzy. Znamy już poezję, kłaniamy się pas, mnie – początkowo O Aleksandrze Wacławskim. Wzięłem go na schodach Oficyny Polskiego w Londynie. Chrzono włosy, grymas, rwarzy – żalony widok. „Pana, czytam” – powiedział O Kazimierzu Wierzyńskim. Jednym z pierwszych „Kontynentów” napisał. Długo krytycznie o jego poezji. Pewnie pierwsze słowa, autor „Czarnego poloneza” powiedział do mnie, brzmiało: „Pana w dupie”. Gdy drugą spotkałem, sprzecywał: „Pana mam w dupie, a pisarstwo”.

The University of Exeter. Tutaj pracuje Czerniawski. Na uniwersytecie duża, nośnią cieszą się głównie runki związane ze środowiskiem: geologia, logia, ochrona środowiska, także kierunek studiów „creative writing”, gdzie jak zostać pisarzem. Czerniawskiego to jest den dziwny objaw. Obaj jesteśmy zgodni: pisarzem trzeba się umi. Można się tego wyuczyć. Ciwnym wypadku będzie rzemieślnikiem.

Nowoczesna architektura, wersyteckiej zabudowy, innymi kaplica, gdzie uprawiać swoje modły, nie, katolicy, muzulman. Pasaż handlowy, kilka, trochę później dobudowano sztukę orientalistyczną. Wał to przedsięwzięcie sieci sklepów „Sainsbury”. Banalnie usytuowane demickie w kształcie Dalej – tereny spaceru, rozlewiska, zagajniki.

W gabinecie Adama Czerniawskiego. Zdjęcie „Timesa”, przedstawiające królową angielską „A Talk in park” („Rozmowa w parku”). Jak para do jomych. Zabawna miniatura Czerniawski: „Królowa uśmiecha się do kotów, do ludzi, a tutaj jeden serdeczny uśmiech do prezydenta”.

1 WRZEŚNIA

„The Sunday Times” festiwalu w Edynburgu. Gazety „Dzisiaj są moje Tadeusza Kantora – niesza sztuka festiwalu przez recenzenta: „Brilliance”.

Odjazd. Następnego dnia o około 17.00 będę w Warszawie. Autokar przewozi kraj szarości.



KONTAKTY

CZTERY ŻYWIÓŁY W BWA

Gdybym u siebie na Ukrainie zorganizował wystawę fotografii, nie wywołałaby ta z nim po raz pierwszy tego dużego zainteresowania. Jak w Łomży – jeszcze w tym roku przeżywa wesołość w łomżyńskim salonie Walery Dawidenko, fotografik z Mariupola. – U nas ludzie nie są zainteresowani problemami ekonomicznymi i codzienną go-
czytą – nie interesują się tak z pierwszych „Wierzy-
mentów” napisane o jego po-
tycznie o jego po-
pierwsze słowa
zarnego polonist-
mnie, brzmiały
dupie. Gdy dr-
iśmy, sprzecy-
nam w dupie,
wok”.

University of
Tutaj pracuje
wersytecie du-
cieszą się gł-
zwiazane ze
nym: geologia,
ochrona środo-
kierunek studi-
writting”, g-
stać pisarzem
awskiego to je-
ziwny objaw
jest krytykiem
zycznym, ale jego życiową
ją jest fotografia.

– Uważam, że sztuka po-
na być oderwana i wolna
codziennosci, polityki, ak-
alnych problemów. Choć
wątliwie w cyklu foto-
nii, jak w opowiadaniu, czy
wieści można przedstawić
zawilsze problemy – mówi.
jego ulubiony cykl, to
zery żywioły”. Są to foto-
liczne impresje z Gruzji. W
orowych fotografiach prze-
tają się ze sobą elementy
reji i nowej architektury,
da, las, pejzaż. Wszystkie
konane w technice kolażu.
Artysta zapewnia, że dla
go szczegóły techniczne
są ważne.

Wizja artystycznego ob-
zu i twórcze natchnienie
powiadają mi, jakie powi-
nem zastosować techniki.
Na wystawie, obok cyklu
zery żywioły”, prezento-
ne są jeszcze dwa inne:
iany i ludzie” oraz „Śro-
wisko”.

Wystawę można zwiedzać
polowy kwietnia w salo-
BWA w Łomży (istnieje
żliwość nabycia koloro-
ch fotografii oraz okolicz-
owych pocztówek Wale-
Dawidenko).

Następ-
17.00 bę-
autokar przewi-
szarości.

(M)



LEKARZ DOMOWY

Dlaczego kobiety z reguły bez oporów ujawniają własne problemy seksualne i szukają winy również w sobie, a rzadziej obciążają partnerów, mężczyźni natomiast stosują różne wykręty i starają się „wypaść jak najlepiej” za wszelką cenę? Sądzę, że albo wprost kłamią – albo też nie mówią całej prawdy! Dlaczego tak skrzętnie ukrywają prawdę?

Ida

Wszelkie pytania, dotyczące spraw życia seksualnego należy traktować z dużą dozą ostrożności i dystansu. Obiektywizm uzyskiwanych odpowiedzi zależy od wielu rzeczy, a przede wszystkim od stosowanych metod i użycia tzw. klucza kłamstwa. Ważna jest zatem metodologia. Wygląd i płeć pytającej osoby też nie są bez znaczenia. Wobec atrakcyjnej kobiety wielu mężczyzn będzie usiłowało „zachować twarz”. Trudno się temu zresztą dziwić, zważywszy, jak dalece trudności i niepowodzenia w życiu seksualnym budzą poczucie zagrożenia u mężczyzn, uderzają w ich samoocenę własnej męskości.

To poczucie zagrożenia bywa niekiedy tak silne, iż nawet seksuolog-mężczyzna i atmosfera gabinetu lekarskiego jego nie umniejsza. W wielu przypadkach, gdybym poprzestał na wywiadzie udzielonym mi przez pacjenta – to nie miałbym obiektywnego obrazu. Dopiero wywiad zebrany od partnerki pozwala poznać całą prawdę o problemach i zaburzeniach seksualnych mężczyzny. Pacjentki zazwyczaj o wiele dokładniej i rzetelniej informują o swych problemach, łatwiej też współpracują i poddają się leczeniu. Wiele pacjentów gorączkowo szuka pomocy u różnych specjalistów, aby tylko jak najszybciej uzyskać poprawę zagrożonej męskości.

U mężczyzn-pacjentów powtarzają się dość typowe stosowane metody „zachowania twarzy”, pozwalające im zachować dobrą samoocenę. Wymienię te najczęściej spotykane:

Ukrywanie prawdziwego zaburzenia i ujawnienie innego, które tak naprawdę nie występuje. Wiele mężczyzn wydaje się, że przynajmniej do zaburzeń erekcji członka oznacza impotencję, a ta nazwa, której bardzo się lękają, jest dla nich równoznaczna z „kończeniem się jako mężczyzny”. Stąd wolą mówić np. o zbyt szybkich wytryskach, osłabieniu zainteresowania współżyciem seksualnym, co brzmi dla nich „ładniej” i bezpieczniej.

Bagatelizowanie problemu. Często się słyszy, że problem jest niewielki, a wizyta wynika z namowy partnerki. Inni twierdzą, że zaburzenie wystąpiło kilka razy (a tak naprawdę trwa wiele lat).

Kierowanie na boczne tory. Dany pacjent np. wiele mówi o swym życiu rodzinnym, niepowodzeniach w pracy zawodowej, zmęczeniu, konfliktach z partnerką i jej rodziną, stresach, itp., starannie unikając mówienia o życiu seksualnym. Pamiętam jak jeden z pacjentów dosłownie blokował mnie w zbieraniu informacji, wiele mówiąc o problemach zawodowych i z dziećmi, temu przypisując swoje trudności, a tymczasem wystąpiły one na długo przedtem.

Podbudowywanie pozytywnego obrazu własnej osoby. Niektórzy pacjenci unikając mówienia o seksie wiele mówią o swych zawodowych i społecznych sukcesach, o wielu partnerkach w przeszłości, o jurnej młodości, itp.

Reakcje pozorowane np. niektórzy mężczyźni twierdzą, że nie oczekują żadnej pomocy, nie wierzą w skuteczność leczenia „bo medycyna nic nie znalazła dobrego, w tych sprawach”, inni demonstrują niechęć

do seksu i współżycia, a przychodzą tylko dlatego, że prosili o to ich partnerka. Z kolei jeszcze inni wiele mówią o innych chorobach, a seks traktują jako mało istotną dziedzinę w ich życiu.

Lakoniczny kontakt. Kontakt z niejednym mężczyzną ogranicza się dosłownie do jednego zdania z jego strony: „niech pan przepíše mi lek na potencję”. I koniec na tym, na inne pytania nie usłyszę odpowiedzi, a nawet spotykam się z przejawami agresji pod moim adresem.

Szukanie „kozła ofiarnego”. Winą obciążana jest partnerka, rodzina, ustrój, szkoła, publikacje, emancypacja kobiet, itd.

Rzekome sukcesy i powodzenia z inną partnerką. Zdarza się, że słyszę, że jedynie z żoną nie układa się współżycie seksualne, natomiast wszystko układa się wysmienicie z kochanką. Dalej płynie opowieść o tym, jakie to pozycje, techniki, cuda wprost mają miejsce z tym drugim (później okazuje się, że wymyślonym) związku.

Można przytaczać wiele innych tego typu przykładów. Podaję je dlatego, aby wskazać jakie potrafią być stosowane strategie „zachowania twarzy” i jak wiele niekiedy trzeba się namęczyć, aby ziaro oddzielić od plew i wyłuskać nagą prawdę. Nie należy się jednak ani temu zjawisku dziwić ani ulegać zniecierpliwieniu. Samoobrona poczucia męskiej wartości jest jednym z silniejszych motywów męskich zachowań i nie zawsze warto na siłę z tym walczyć. Leczenie nie może przecież wiązać się z uderzeniem w poczucie własnej wartości u pacjenta, nie może również dojść do sojuszu terapeutę z partnerką pacjenta. Na szczęście, w miarę upowszechniania się informacji na temat życia seksualnego w wielu wydawnictwach książkowych i prasowych, rośnie zaufanie do skuteczności leczenia przez świadomość, że wiele osób miewa problemy w tej dziedzinie i nie jest się osamotnionym w swych trudnościach ani jedynym.

prof. ZBIGNIEW
LEW-STAROWICZ



KTO PODARUJE?

Nie wiem, czy powinnam ten list napisać, postanowiłam się jednak do Pani zwrócić, Pani Gizelo. Tę rubrykę czytają ludzie o szczególnej wrażliwości i nigdy nie pozostają obojętni.

Proszę o radę i pomoc.

Być może Pani powie, że powinnam się zgłosić do opieki społecznej. Ale oni nie mają pieniędzy i każą czekać. Złożyłam tam odpowiednie dokumenty. Wychowuję sama pięcioro dzieci, nie mam im co do ust włożyć. Pracuję jako sprzątaczką. Na jedną osobę (wraz z alimentami) mam 300 tys. zł. Czwooro dzieci się uczy, piąte jest w domu.

Potrafę trochę szyc i robić swetry na maszynie. Tyle, że nie mam za co kupić ani jednej, ani drugiej maszyny. Może ktoś mógłby mi poda-

rować, dorobiłabym wtedy do domowego budżetu.

Za wszelką pomoc z góry dziękuję.

**Matka z dziećmi
OFERTY**

Jestem 40-letnim rolnikiem. Przygotowałam wszystko dla Ciebie: piętrowy dom, samochód, mam też ładne, zmechanizowane gospodarstwo. Chciałabym uczynić Cię szczęśliwą, a także i Twoje dziecko (jeżeli je posiadasz). Napisz, poznajmy się, może oboje przestaniemy być samotni?

Witold

Szukam przyjaciela na do-

bre i na złe. Jestem samotną (lat 41), średniej tuszy i średniego wzrostu. Niezależna z dorastającym synem. Może jest ktoś równie nieśmiały, jak ja, który chciałby być z nami w chwilach radości i chwilach smutku. Napisz. Odpiszę na każdy list.

Krystyna

Jestem wdową (niezależną z ładnym mieszkaniem), chciałabym poznać odpowiedniego pana. Wciąż czekam na szczęście.

Danuta

Oferty zamieszczamy bezpłatnie, prosimy tylko dołączyć znaczek pocztowy za 1500 zł.

Ach,
te
nogi...



Nosimy coraz krótsze spódniczki, coraz więcej odstawiamy nóg i za niedopuszczalne należy uznać zaniedbanie zabiegu usunięcia owłosienia. Można to uczynić kremem depilacyjnym (można go nabyć w każdej drogerii). Są też specjalne elektryczne aparaty, wyrwijające włoski; po ich użyciu nogi pozostają wolne od owłosienia przez 5 tygodni. Zabieg depilacji może też wykonać kosmetyczka. Do nowej spódniczki miejmy „nowe” nogi.

KONTAKTY





BRAKUJE CIERPLIWOŚCI

Wiadomo, że Konspiracja w Polsce powstała, gdy jeszcze toczyła się wojna z Niemcami 1939 roku. Na parę dni przed kapitulacją Warszawy, generał Rössel upoważnił generała Tokarzewskiego, do organizowania walki podziemnej na terenie całej Polski.

Pierwsza organizacja została utworzona pod nazwą Z.W.Z. 14 lutego 1942 roku, na polecenie generała Władysława Sikorskiego z Z.W.Z. powstała Armia Krajowa. Dowódcą AK został generał Rowecki, pseudonim „Grot”.

Do Armii Krajowej wstąpili najlepsi synowie Ojczyzny. Nie żądali żadnych odznaczeń, ani awansów; ich „zapłatą” była krew przelana w walkach z wrogami, to jest z Niemcami i Związkiem Radzieckim.

Minęło 50 lat od powstania Armii Krajowej, a od obecnej chwili jej żołnierze nie mogą korzystać z praw kombatanckich. A trzeba zaznaczyć, że już pozostała mała garstka tych ludzi. Z praw kombatanckich skorzystali uczestnicy wojny 1939 roku, żołnierze z armii Berlinga, nauczyciele tajnego nauczania i sybiracy. Ale są i tacy, co mają obecnie przywileje, bo utrwalali władzę Polski Ludowej. Ci, którzy przez bicie, pompowanie wody, słupki, piece cementowe, wymuszali zeznania i w taki sposób utrwalali władzę ludową.

Dla przykładu: 17 września 1946 roku masowe aresztowanie urządził Urząd Bezpieczeństwa w Bielsku Podlaskim. Między aresztowanymi byłem i ja, to widziałem co się działo i sam przeżyłem znęcanie się i bicie. W tym czasie szefem UB był major sowiecki, który nie znał języka polskiego, ale niby był Polakiem. Tak twierdziły władze śledcze.

Po jego ustąpieniu nastąpili inni, którzy zastosowali sądy pokazowe w trybie przyspieszonym. I tak na pokazowym procesie w Siemiatyczach dostał karę śmierci Kłopotowski ze wsi Kłopoty i Tararaj spod Drohiczyna, tylko za to, że należał do AK i pełnił funkcję dowódcy drużyny. Bardzo dużo było takich pokazowych procesów w trybie doraźnym.

Ci, którzy skazywali dostali odznaczenia, awanse, wstąpili do ZBOWiD-u i przyznano im przywileje.

Ci, którzy poprzednio rządili w latach 70-80, dobrze się urządzili i dzisiaj dobrze się mają. Nadal siedzą na dobrych stanowiskach i śmieją się w kułak.

Przez dwa lata nie zapadła w parlamencie żadna uchwała jak podnieść rolnictwo, hodowlę i powstrzymanie bezrobocia. Co parę miesięcy mamy zmiany ministrów rolnictwa, które nie dały żadnych efektów. O ile nowy parlament nadal sprawy wsi będzie tak prowadził, wieś czeka wielka ruina.

Dobrze pamiętam jak przed wojną, w latach 30, Sejm rozwiązywał sprawy poważne, korzystne dla kraju. A przez te dwa lata? Sejm przez parę posiedzeń rozważa nad aborcją, ustaleniem korony nad głową orla, i.t.d. A sprawy poważne, tak jak afery alkoholowe, tytoniowe, finansowe? Choć wiadomo kto to robi, to do tej pory ci ludzie siedzą i nadal to samo robią. Ani rząd Mazowieckiego ani rząd Bieleckiego nic do tej pory nie zrobiły.

Nasz prezydent Wałęsa krzyczy „pomóżcie” i obiecuje wszystko robić, ale nie widać. A może dopiero premier Olszewski, człowiek starszy, rozsądny, mądry, może jemu się uda jakiś porządek w kraju zaprowadzić. Niestety, już są pewne przeszkody. Przeważnie od partii, co nie rozumieją co jest dobre, a co złe.

Z partii SLD poseł Kwaśniewski wielce się obraził na lidera partii KPN, posła Moczulskiego, że oczercił jego partię i żąda przeprosin oraz 20 milionów złotych. To, co powiedział poseł Moczulski, to jest prawdziwa prawda. PZPR w Polsce Ludowej prowadziła politykę pod dyktando Rosji i tu poseł Kwaśniewski nie ma się czego obrażać.

My, rolnicy, to wszystko widzimy i rozumiemy, że już najwyższy czas porzucić wszelkie klótnie a wziąć do solidnej pracy, o ile nie będzie za późno.

W dniu 23 lutego 1992 roku odbyło się w Drohiczynie zebranie z całego obwodu Bielska Podlaskiego żołnierzy AK celem uczczenia 50-tej rocznicy powstania Armii. Na tym zebraniu były omawiane różne sprawy i wybrany został nowy zarząd. Była poruszana sprawa, aby Sejm jak najszybciej podjął uchwałę praw kombatanckich dla żołnierzy Armii Krajowej, na które czekają ponad 50 lat i które im dawno powinno się przyznać.

Ci, którzy bezwzględnie znęcali się nad więźniami, powinni być pociągnięci do odpowiedzialności sądowej. Nie można posądzać wszystkich, którzy byli w partii, bo i tam byli dobrzy ludzie.

Byłem na tym zebraniu. Jako

żołnierz Armii Krajowej, żołnierz z wojny 1939 roku, więzień za Niemca i więzień za Polski Ludowej, mam pełne prawo pisać prawdę. Mam już 81 lat i doczekałem się wolności słowa.

Bronisław Godlewski

Koce – Basie

Od redakcji: ponad rok temu uzyskał Pan prawa kombatanckie. Ustawa z 24 stycznia 1991 roku o kombatanckich oraz niektórych osobach, będących ofiarami represji wojennych i okresu powojennego, przywróciła wszystkim żołnierzom AK należne im prawa. Jednocześnie odbywają się weryfikacje uprawnień „utrwalaczy”. Światowy Związek Żołnierzy AK szacuje, że około 60 tysięcy osób zaangażowanych w „utrwalanie władzy ludowej” straci prawa kombatanckie.

Powinien Pan zgłosić się do najbliższego Zarządu Obwodu Światowego Związku Żołnierzy AK i dokonać rejestracji.

ZAMIENIĘ MIESZKANIE

Jestem rencistką drugiej grupy. Samotnie wychowuję dwoje dzieci w wieku szkolnym. Mieszkamy w spółdzielczym M-4. Za ten luksus płacę miesięcznie 618 tysięcy złotych. Jest to dla mnie zbyt kosztowne mieszkanie, bo renty razem z zasiłkiem rodzinnym otrzymuję 908 tysięcy.

Chętnie zamienię to mieszkanie na skromniejsze. Może ktoś akurat potrzebuje właśnie większego mieszkania. Będę wdzięczna za pomoc w tej trudnej sytuacji.

Ewa Pieróg

ul. Niemcewicz 8/15

Łomża

WERYFIKACJA TAKSÓWKARZY

Emeryci i renciści w naszym regionie są wyjątkowo sprawni. Potwierdzają to w najnowszym wydaniu świadectwa lekarskie o przydatności do zawodu kierowcy, zatrudnionego na pół etatu.

Samo określenie „pół etatu” wiąże się z ograniczoną ilością godzin przebywania w zakładzie pracy. W przypadku emerytów i rencistów w Łomży czas wyczekiwania sięga nawet 20 godzin na dobę. Pozostałe cztery godziny, to tak zwany czas wolny, gdyż wypaść się można na postój.

Wnoskujemy o sprawdzenie zasadności wypłacania wcześniejszych emerytur i rent. Jeżeli pracownikowi w macierzystym zakładzie pracy nie wolno pracować ze względów zdrowotnych i z tego tytułu przyznano mu rentę chorobową, to dlaczego przychodząc po zawałach serca na postój, otrzymuje od innego lekarza świadectwo o zdolności do wykonywania zawodu kierowcy taksówki.

Nie rozumiemy jaki to jest

gwarant do przewozu. Jaka jest zgodność lekarskiej, wydającej skierowania na rentę z przydatności do pracy. Nie stawia się wyboru: emery lub renta. W przypadku pracy na postój od kierowcy wpłynę do kasy -u 526 tysięcy złotych, nie, a nie jak dotychczas ze skromnego budżetu renty i emerytury średnio 1,5 mln złotych „zdrowotnym”. Potwierdzają to wydane „świadectwa lekarskie o przydatności do wykonywania zawodu.

Postój taksówek stał się wszystkich przysłówowym tułkiem. Zatrudnieni na korzystają z ulgi podatkowej? Uważamy, że jeśli wszyscy też powinniśmy składać ubezpieczeniową podatek. Zaś emeryci i powinni odpoczywać w nych, przepracowanych lat.

Władze miasta powinny fikować wszystkich taksówkarzy. W przeciwnym razie na zostaną emeryci i renciści kówkarze, dla których jest jedynym źródłem utrzymania. przejdą na zasiłek dla bezrobotnych i będą obciążać i tak wężym budżet państwa.

Łomżyńscy taksówkarze (nazwiska do wiadomości)

NIECODZIENNA KRONIKA

Redakcję odwiedziła pani „Maja” (Jana Skiegi), p. Zofia i pani niezwykłą pamiątkę po zmarłym AK-owcu, swego

Swoistą kronikę. W którymś z lagrowych samolotu zrobił kasetkę. Na obrzeżach wyryte miejscowości i obok kowysk, Riazan, Diagle repowiec, Brześć oraz sierpnia 1944 (zsyłka), pada 1974 (powrót). W daty głódówek: 4-11 i druga głódówka sześć od 29 czerwca do 4 lipca.

W osobnym miejscu daty uwięzienia w komorach kazamatach oraz ucieczki.

Matka, ojciec „Maja” z siostr zostały wywiezione z zachstanu. Matka, wywiezioną się zgodzić z głodem i chorobą, w powrocie do Polski, zmarł ojciec. Zmarł w Drozdowie chowani w Drozdowie dzinny znajdował się Rakowo Boginie). Kłó z węzłkiem wracał się Rakowa, spotkał się w Drozdowie przy ców... Pamięć tego dzisiaj żyje w rodzinie.

Potem pracował w Białymstoku. Zginął padku samochodowym roku. Miał dwóch synów. Wnuk nosi imię po „Maja”.



WŁADYSŁAW TOCKI

Do czasów I wojny Szczytny był centrum handlowym powiatu, z dość rozwiniętym przemysłem garbarskim, który od wojny upadł. Obecny charakter miasta jest rolniczo-handlowy.

**WITOLD
WINCENIAK**

BZDURNIK

WŁADYSŁAW TOCKI

WŁADYSŁAW TOCKI





KRONIKA POLICYJNA

ARESZTY I DOZORY POLICJI

• Prokurator rejonowy w Grajewie aresztował tymczasowo 28-letniego Mirosława W. i 30-letniego Stanisława C. z Grajewa, recydywistów podejrzanych o kradzież z włamaniem do sklepów spożywczych w Grajewie, napad rabunkowy (wspólnie z nieletnim, Adamem C.) na Andrzeja P., którego pobili i okradli z 1 mln 300 tys. zł, kurtki, butów i czapki oraz usiłowanie zabrania „w celu krótkotrwałego użycia” fiata 126p Ryszarda W.

• Prokurator rejonowy w Łomży aresztował tymczasowo Zbigniewa B. z Łomży, który podczas rozprawy w Sądzie Wojewódzkim groził pozbawieniem życia sędziemu Franciszkowi A. i prokuratorowi Karolowi K.

• Prokurator rejonowy w Łomży aresztował tymczasowo Sylwestra S. i Tomasza K., 18-latków z Łomży, podejrzanych o włamanie do sklepu spożywczego PSS-u oraz kradzież artykułów spożywczych. Aresztował tymczasowo także 25-letniego Henryka A. z Jedwabnego, podejrzanego o napad rabunkowy na Jana B. Zastosował dozór policji wobec 35-letniego Mieczysława D. ze Sławca (gm. Nowogród), podejrzanego o grożenie Irenie D. pozbawieniem życia i uniemożliwienie jej korzystania z własnego mieszkania. Ten sam środek zapobiegawczy zastosował także wobec 40-letniego Stanisława K. z Łomży, podejrzanego o znieważenie funkcjonariuszy policji oraz fizyczne i moralne znęcanie się nad swoją żoną Bożeną.

• Prokurator rejonowy w Zambrowie zastosował dozór policji wobec 18-letniego Norberta R. z Zambrowa, podejrzanego o kradzież (wspólnie z nieletnim, Tadeuszem P.) portmonetki z 700 tys. zł. na szkodę Haliny R.

NAPADY

• Czesław K. z Gromadzyna Starego (gm. Kolno) przebywając wieczorem w kolneńskim parku, został zaatakowany przez dwóch mężczyzn. Doprowadziwszy go do stanu bezbronności, zabrali mu portfel z 1 mln zł i dokumenty. Sprawcami napadu okazali się: 18-letni Mariusz P. i 15-letni Adam B. z Kolna, którzy przyznali się jedynie do kradzieży portfela.

• W Łomży, idąca wieczorem ulicą Wesolą Teresa C. została napadnięta przez trzech mężczyzn. Po uderzeniu w głowę straciła przytomność. Gdy się ocknęła nie było już napastników, a w jej torebce 1 mln 200 tys. zł, miesięcznego biletu, dowodu osobistego, przepustki do zakładu pracy, zaś na ręce zegarka elektronicznego.

WŁAMANIA I KRADZIEŻE

• W Łomży, 13-letni Adam M., uczeń VI klasy SP 3, włamał się do kiosku „Ruchu” wyłącznie po pięć czasopism pornograficznych.

• W Grajewie patrol policji przyłapał na gorącym uczynku włamania do kiosku „Ruchu” 9-letniego Artura K., ucznia II klasy SP 4, który właśnie przygotowywał się do wyniesienia papierosów, kaset i zeszytów.

• Nadal giną samochody. W Wysokim Mazowieckiem, z parkingu odjechała w nieznane łada 1300 Tadeusza C., zaś w Zambrowie – polonez Henryka S.

• Ze stojącego w garażu ursusa Andrzeja B. ze Zbójnej zniknął akumulator, z posesji Marka G. z Zambrowa - motocykl WSK, z piwnicy Marii B. z Łomży – rower „Wigry” i przetwory owocowo-warzywne, zaś z fermy Andrzeja K. z Zambrowa – 6 srebrnych lisów.

WYPADKI DROGOWE

• W Łomży na ul. Małachowskiego, kierująca fiatem 126p Teresa U. z Łomży, potrąciła 7-letniego Michała S., który nagle wtargnął na jezdnię. Dziecko zostało przewiezione do szpitala.

• W Łomży na ul. Wojska Polskiego, przy stacji CPN, Wojciech D. z Łomży, kierujący fiatem 126p, uderzył w tył jadącego przed nim mercedesa Mirosława A. z Bielska Białej. Kierowca fiata przyplacił to obrażeniami ciała. Okazało się, że Wojciech D. jechał bez prawa jazdy, które zatrzymano mu za kierowanie pojazdem w stanie nietrzeźwym.

• W Ciechanowcu na ul. Drohickiej, kierujący zukiem Marek F. z Ciechanowca, nie zachował należytej ostrożności; zjechał na lewą stronę jezdni, po czym uderzył w rosnące na chodniku drzewo. Pasażer, Ryszard S., z obrażeniami ciała został przewieziony do szpitala.

INNE

• W Kolnie na ul. 11 Listopada, przy sklepie monopolowym, Zdzisław D. z Kolna został zaczepiony, a następnie pobity przez swego szwagra, Jacka C. Poszkodowanego ze złamaną kością nosa i innymi obrażeniami ciała przewieziono do szpitala.

• W lesie Grabówka powiesił się 31-letni Paweł K. z Zambrowa.

• Tadeusz G. z Łomży znalazł w garażu (w samochodzie) zwłoki swojego syna, 24-letniego Karola. Podczas oględzin odkrytych części ciała nie stwierdzono na ciele denata żadnych obrażeń.

• W Ciechanowcu, w mieszkaniu Tadeusza K. wybuchł pożar. Jego przyczyną było zaproszenie ognia przez 52-letniego gospodarza, który uległ śmiertelnemu zaccadeniu.

• W Olszynie (gm. Piątnica) Jerzy P. pobił Tadeusza T., rozcinając mu prawą dłoń.



SPORT

TURNIEJ TENISA STOŁOWEGO O PUCHAR „KONTAKTÓW”

Zbliża się rozstrzygnięcie wielkiego turnieju o puchar naszej redakcji. Przypomnijmy, że finał odbędzie się w sobotę, 21 marca, w sali Zespołu Szkół Mechanicznych w Łomży.

Uzupełniamy wyniki zawodów gminnych z Małego Płocka i rejonowych z Łomży o nazwiska najlepszych chłopców. W gminie najlepsi byli (od najmłodszych): RAFAŁ RUDNICKI, ANDRZEJ CHMIELEWSKI, PAWEŁ POLONSKI (wspólnie SP Mały Płock). W Kolnie awans do finału wojewódzkiego zdobyli: RAFAŁ RUDNICKI (wspólnie SP Mały Płock), MAREK BAĞART (SP 2 Kolno), PAWEŁ POLONSKI (SP Mały Płock), SZCZEPAN ZAKRZEWSKI (SP Wysokie Małe), LUKASZ KOLDYS i RYBICKI (obaj SP Mały Płock).

Zwycięzcy zawodów rejonowych w Zambrowie: dziewczęta (tylko najmłodsze) IWONA ŁAŻNIEWSKA przed ANNA POGORZELSKĄ (obie SP Grądy Wonięckie), chłopcy – ROBERT ŁASKOWSKI (SP Ostróda), MARIUSZ ŻELEŹNICKI (SP Mroczyki), PIOTR GODLEWSKI (SP Oldaki), ADAM ŻELEŹNICKI (SP Mały Płock), KAMIL RUTKOWSKI i MARCIN BYKUĆ (obaj SP Grądy Wonięckie).

Niestety, do poniedziałku nie otrzymaliśmy wyników zawodów rejonowych z Ciechanowca.

Przypominamy także, że nadesłane kupony wycięte z „Kontaktów”, (Al. Legionów 18-400 Łomża) wezmą udział w losowaniu cennych nagród, m.in. trenera.

Nie powiodło się pingpongistom Narwi Łomża w wyjazdowym spotkaniu z Kormoranem Ostróda. Na wysoką porażkę 2:10 (punkty dla Ostródy) zdobył ALEKSANDER WYLEGANIN. Istotny wpływ miała publiczność w Ostródzie dopingująca swoich zawodników po „boksersku”. Młodzi łomżyńscy gracze nie mieli szans na wyrównanie. Porażka ta nie przekreśla szans na pierwszą ligę. W meczu z MDK Warszawa (niedziela 22 marca godz. 11.00 w sali SP 5 w Łomży) zajmijemy w tabeli drugie miejsce, uprawniające do udziału w barażach o I ligę.

PIŁKA NOŻNA

Międzynarodowy turniej towarzyszy rozegrany został w Grajewie. W finale miłośnicy piłki pokonała białoruską drużynę Wiedrich Rieczica 2:1, a w meczu o trzecie miejsce Mazur Elk wygrał z LKS Legia 2:0.

W pierwszych meczach półfinałowych wojewódzkiego szczebla rozgrywek o I ligę Polski ŁKS II Łomża przegrał z Olimpią I Zambrow 0:4, a pierwsza drużyna zremisowała z drugą Olimpią 1:1. Rewanże przyniosły zwycięstwa pierwszym zespołom: Olimpii z ŁKS II 3:1 i ŁKS-u z Olimpią II 5:2.

Rusza wiosenna runda rozgrywek III ligi. ŁKS Łomża pierwszy mecz gra w Polkolorze. Olimpia podejmie u siebie Sokoła Ostróda (niedziela 22 marca godz. 15.00). Zambrowski klub ustalił stałą porę rozgrywania spotkań na własnym stadionie. Z wyjątkiem przedostatniej i ostatniej kolejki mecze odbywać się będą w soboty (godz. 16.00).

SZACHY

Dwa turnieje z udziałem 72 zawodniczek i zawodników o nagrody ufundowane przez firmę „Devo” odbyły się w Łomży. W łącznej punktacji kobiet (w tym dziewcząt) zwyciężyła MAGDALENA SOBOCIŃSKA przed ANETĄ MROCZKĄ i MALGORZATĄ KOBYLŃSKĄ. Wśród juniorów najlepsi byli – WOLFGANG WALEWSKI przed ANDRZEJEM SKŁADANKIEM i KONRADEM FLETTIEM, a wśród panów SŁAWOMIR SOBOCIŃSKI przed HENRYKIEM JAKUBOWICZEM, JACKIEM ZYSKIEM, CEZARYM BORAWSKIM i BORYSEM ALIJEWEM (wpadł na „Manhattan” i zagrał).

LEKKOATLETYKA

Cztery dni trwały Halowe Mistrzostwa Łomży w Wieloboju Sprawności dla szkół podstawowych (społecznie sędziowane przez nauczycieli wf łomżyńskich). Indywidualnie najlepszymi wśród dziewcząt były: MARTA WOJCIECHOWSKA przed KATARZYNĄ CEKAŁĄ (SP 1) i SYLWIĄ KORWEK (SP 10).

Wśród chłopców wygrali: ADAM NOWACKI przed MARKIEM PRUSIEM, MACIEJEM CHOŃSKIM (wspólnie SP 10). Drużynowo zwyciężyła w tym dziewcząt SP 10 (opiekunka BARBARA ROGIŃSKA) przed SP 1 i drugą „dziesiątką”. Wśród chłopców kolejność była identyczna, a opiekunem triumfatorów PIOTR WITKOWSKI.

Kolejne sukcesy odnoszą biegaczki z Maratonki Grajewa. Ostatnio w cyklu Grand Prix w Białymstoku IWONA DEMBIŃSKA była pierwsza, a BOROŃSKA druga.

KOSZYKÓWKA

Zakończyły się mistrzostwa województwa szkół podstawowych. Zarówno w dziewcząt jak i chłopców kolejność jest identyczna: SP 3 Zambrow przed SP 1 Łomża i SP 5 Zambrow.



KUPON

TURNIEJ
TENISA STOŁOWEGO
o puchar „Kontaktów”

Imię

Nazwisko

Adres

Potwierdzenie udziału
przez organizację

(podpis pieczęć)

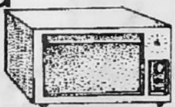


KONTAKTY

ZAKŁAD OBSŁUGI TECHNICZNEJ

Szeroki asortyment części
zamiennych

do zmechanizowanego
sprzętu gospodarstwa
domowego.



Łomża, ul. Kazańska 4, tel. 160-723
ul. Poznańska 3, tel. 50-23

K-54

SPPP „POGOŃ”

to najszybsza, najtańsza,
najsolidniejsza firma
poligraficzna w regionie.

To nie wszystko. W „Pogoni”
wydrukujesz wszystko:
druki manipulacyjne (luzem
w blokach), plakaty, broszury, książki,
prospekty wielobarwne.

Przy większych zamówieniach
5 do 10 proc. bonifikaty!

Szczegółowe informacje uzyskasz
w Biurze Ogłoszeń „Kontaktów”. Tam
od razu możesz złożyć zamówienie.

Biuro czynne codziennie
(oprócz sobót) od godz. 8 do 16.

Zapamiętaj nasz adres:
Łomża, Al. Legionów 7a, I piętro
(wejście od gmachu PKO SA),
tel. 42-43 lub 42-44

Możesz kontaktować się także
bezpośrednio z „Pogonią”:
Białystok, tel. 417-174

AGENCJA USŁUGOWO-HANDLOWA

„PRIMA”

w Białymstoku,
zawiadamia,

że dnia 8 marca 1992 roku
w Niemczech, zmarł tragicznie
nasz pracownik

ROGDAN SADOWSKI

OGŁOSZENIA DROBNE

Usługi pielęgniarstwa. Zastrzyki do-
mieszniowe, stawianie baniek, inne. Łomża,
tel. 43-89 po 15.00.

k - 1722

Wstawianie zatrząsek. Hala Targowa, I
piętro.

k - 300

EL - LEX Kancelaria Prawnicza
Radców Prawnych. 18-400 Łomża, No-
wogrodzka 1, pokój 7, tel. 62-21 wew.
221.

k - 303

Usługi położnej: zastrzyki, kąpiel no-
woroodka, bańki, inne. Łomża, 25-53.

k - 310

Wynajem komfortowy mikrobus na
różne okazje. Łomża, tel. 58-49.

k - 314

Sprzedaż bram garażowych uchylnych
HÖRMANN - RFN. ZHU „RODE”.
Łomża, St. Konwy 15, tel. 58-09.

k - 321

Sprzedaż garażu murowanego w centrum
Łomży, tel. 23-14 wieczorem.

k - 343

Sprzedaż działkę budowlaną na ul.
Poznańskiej w Łomży. „ARKADIA”, 168-
238, 169-908.

k - 339

Żaluzje 105 tys. m kw., ŻALMAL,
Łomża, tel. 21-00.

k - 360

Kawa naturalna 100 g - 2500. Łomża,
Nadnarwiańska 15.

k - 380

Praca. Zatrudnię uczennicę i dyplomo-
waną kosmetyczkę, najchętniej po szkole
warszawskiej. Wiadomość: Łomża, Sado-
wa 8.

k - 381

M-3 w Stawiskach zamienię na po-
dobne w Łomży. Łomża, tel. 30-42.

k - 385

Udostępnię dom na działalność usłu-
gowo-handlową. Łomża, tel. 169-799.

k - 386

Odstąpię udział w spółdzielni domków
jednorodzinnych w Łomży. Atrakcyjne
położenie, centralne ogrzewanie i ciepła
woda z sieci. Oferty składać w redakcji.

k - 387

Wynajem pawilon. Łomża, ul. Wiejska
2 c. Informacja telefoniczna 30-80.

k - 389

Opiekunka dziecięca zaopiekuje się
dzieckiem. Łomża, ul. Mickiewicza 12/13.

k - 390

Sprzedaż Żuka, blaszak. Łomża, tel.
48-22.

k - 391

Szybkie miliony. Koperta zwrotna,
znaczek. Grosfeld Leszek, Rudka Skroda
23, 18-515 Kąty.

k - 392

Sprzedaż działkę 1 ha. Łochtynowo
26, Raś.

k - 393

Żaluzje. Detal - 90 tys. m kw., kolorowe
- 145 tys. m kw.; hurt - 70 tys. m kw.,
kolorowe - 120. Zambrów, Świętokrzyska
9, tel. 41-67.

k - 394

Zatrudnię kobiety do pracy w kuchni,
w stolówce. Łomża, tel. 160-290, 160-363.

k - 395

Sprzedaż działkę budowlaną 3 ary.
„Maria” II. Tel. 169-819.

k - 396

Sprzedaż nowy kombajn ziemni-
czany „Bolko”, Zygmunt Witkowski, 19-
215 Slucz, gm. Radziłów, woj. łomżyńskie.

k - 403

Sprzedaż maszynę do lodów, Ostro-
łęka, tel. 68-120.

k - 402

Sprzedaż działkę 24 ary, dom parte-
rowy i dwa budynki gospodarcze. Kupiski
Stare 158, tel.: 17-81-89.

k - 405

Święczkowski Jan. Sprzedaż synteza-
tor Hohner. Gromadzyn Stary 8.

kk - 11

Sprzedaż działkę z domem. Zambrów.
Mazowiecka 12.

k - 406

W centrum Łomży sprzedam sklep
motoryzacyjny. Tel. 45-80.

k - 407

M-2 spółdzielcze lub własnościowe w
Warszawie zamienię na podobne w Łomży.
Warszawa, 662-15-89.

k - 408

Strugarkę trzystronną, fabrycznie
nową, sprzedam. Tel. 58-25.

k - 409

Sprzedaż 2 ha ziemi ornej w Elżbieci-
nie. Wiadomość: Elżbiecin 11.

k - 410

Sprzedaż działkę 15 arów. Łomża,
Nadnarwiańska 8.

k - 411

Sprzedaż dom i 2,5 ha ziemi w Zawa-
dach. Ogonowski, Zawady 18 k/Łomży.

k - 412

Sprzedaż dom, budynki gospodarcze
z działką we wsi Pniewo gm. Łomża.
Wiadomość: Łomża, ul. Moniuszki 4/12.

k - 413

Maszynopisanie. Łomża, tel. 40-81.

k - 414

Nowość! Trwała pianowa, która nie
niszczy włosów. Nowo otwarty salon
fryzjerski damski zaprasza w godz. 9.00
- 19.00. Łomża, osiedle „Maria”, ul. 33
Pułku Piechoty 15, tel. 160-476. Przyjmę
uczennice.

k - 415

Sprzedaż mieszkanie własnościowe 30
m, tel. 40-07 po 16.00.

k - 416

Poszukuję właściciela czerwonego sa-
mochodu „maluch” z rejestracją wo-
jewództwa łomżyńskiego, który między
Kolnem a Czerwonem wieczorem 24
września 1991 roku obiecał mi za-
wiadomić o wypadku drogowym policję
i pogotowie. A. Marcinkiewicz, Łomża,
Nowa 7.

k - 418

Sprzedaż atrakcyjną działkę budow-
laną na terenie uzbrojonym. Wiadomość:
Łomża, tel. 28-28.

k - 419

Tanio sprzedam żuka skrzyniowego.
Stan dobry. Łomża, Rycerska 2/44 po
15.00.

k - 420

Sprzedaż rozpoczętą budowę pawilonu
handlowego oraz działki pod garaż.
Łomża, tel. 60-37.

k - 421

Sprzedaż dom murowany 90 m kw.,
duży murowany budynek gospodarczy,
działka 600 m kw. w Jedwabnem, ul.
Wojska Polskiego 7. Wiadomość: Siedlce,
tel. 256-24.

k - 422

Sprzedaż fiata regatę Diesel, 1988.
Łomża, Ks. Anny 16/80.

k - 423

Tanio sprzedam działkę budowlaną w
Zbójnej. Łomża, tel. 169-195.

k - 425

Tanio sprzedam działkę budowlaną
nad rzeką. Czarnocin 88 k/Łomży.

k - 426

Tanio sprzedam dąb w kłocu. Stawiski,
tel. 51-68 po 16.00.

k - 428

Sprzedaż 2 pokoje, kuchnia, 36 m kw.
w Łomży, tel. 24-28 (sobota, niedziela).

k - 429

Sprzedaż dom. Łomża, Łukasińskiego
80.

k - 430

Czyszczenie dywanów, sprzątanie lokali
mieszkalnych i usługowych. CRISTINE
SERVICE, Łomża, 168-238.

k - 431

Sprzedaż Wartburga (1985). Nowy wal
korbowy do Wartburga. Łomża, tel. 43-89
po 15.00.

k - 432

SPRZEDAM 3,60 ha pola oraz działkę.
Konarzyce 30.

k - 433

Wizyty domowe u dzieci; lek. spec.
chorób dzieci Zofia Skorupska, autoryzo-
wana przez „Westę”. Łomża, tel. 45-35, ul.
Łukasińskiego 58.

KONTAKTY Tygodnik Łomżyński, 18-400 Łomża, Aleja Legionów 7, tel. 42-43, 42-44, 57-11.
Redaguje zespół: Joanna Gospodarczyk, Gabor Lőrinczy (fotoreporter), Alicja Niedźwiecka, Gabriela Szczesna, Maria Tocka,
Władysław Tocki (redaktor naczelny).
Współpracują: Teresa Adamowska, Jacek Cholewicki, Adam Dobroński, Maciej Gryguc, Stanisław Kędzielawski, Krystyna
Michalczyk-Kondratowicz, Wiesław Wenderlich.
Wydawca: „Gratis” - Spółka z o.o. Łomża, Aleja Legionów 7.
Adres: „Prima” ul. Sienkiewicza 3, Białystok, tel. 435-525.
Adres: „Pogon” w Białymstoku, ul. Mickiewicza 56.
Głoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń „KONTAKTÓW”, 18-400 Łomża, Aleja Legionów 7, tel. 42-43.
Treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności.

KONTAKTY



Słownik polityczny



KANDYDAT – człowiek obiecujący, że na stanowisku, o które się stara, sieprze wszystko, co jest do sieprzenia.

KANGUR – zwierzę mające wkrótce zastąpić w naszym godle orła, jako że kraj nasz jest właśnie w trakcie wielkiego skoku z pustą torbą.

KANKAN – zawracanie głowy przy pomocy nóg.

KAPELAN – dawniej tzw. politruk; oficer nadzorujący wojsko z ramienia partii rządzącej.

KAPER – były wiceminister zdrowia, któremu zaszkodziły prezerwatywy.

KAPITALIZM – na Zachodzie: półki pełne towarów, kieszenie pełne pieniędzy, codzienna harówka. W Polsce: półki pełne kolorowej tandety, kieszenie pełne niezapłaconych rachunków i comiesięczna „kuroniówka”.

KAPRAL – stopień wojskowy Zwierzchnika Sił Zbrojnych.

KAPUŚ – zawód z przyszłością, zwłaszcza w wypadku uchwalenia ustawy antyskrobankowej.

KAPUT – wyraz niemiecki oznaczający polski cud gospodarczy.

KARAWAN – pojazd do przejażdżki, za który – mimo że jesteśmy jedynym pasażerem – nie płacimy. Na opłatę naciągamy rodzinę.

GAZETKA ŚCIERNA

KONKURS NA DZIURĘ!!

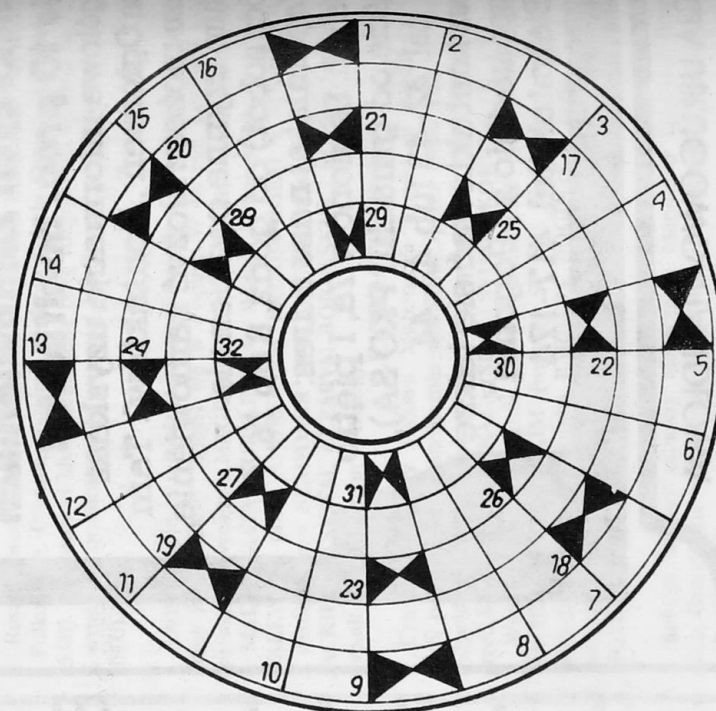
Rządowe wytwórnie dziur w prawie i budżecie przyniosły miliardy złotych zysków tym, którzy o tych dziurach wiedzieli pierwsi. Benzyna, spirytualia, żarcie, leki, elektronika, papierosy – to największe „złote jabłka”. Jakie będzie następne? Kto zgadnie, niech do nas wpadnie!

TYM RAZEM WIEŚ – GÓRA.

Wieloletnie zajmowanie miejsc cmentarnych przez nieboszczyków, to po prostu bezterminowy strajk okupacyjny. Jedyny, jaki może skończyć się powodzeniem. Tymczasem narasta wyż erigracyczny (eris, z łac. trup, grób), będący skutkiem nieludzkich warunków życia w PRL. Pół biedy na wsi, wiejskie cmentarze pomieszczą swoich, ale co w wielkich miastach? Czy wolnorynkowe ceny gruntów nie spowodują migracji pochówków? Może powstać podziemie cmentarnicze, drenujące rynek wiecznego spoczynku.

SŁOWO NA TYDZIEŃ:
Zginął kundel! No i do-
brze, o jednego mniej.

(Z.Z.).



KRZYŻÓWKA KOŁOWA

KOŁOWO: 1) samica łosia, 5) zbiór map, 9) zatoka Morza Czerwonego, 13) wysoka peruka używana przez aktorów starożytnego teatru greckiego, 17) podłużna plama, zaciek, 18) wierzchnie okrycie, podbite futrem, 19) palma kateszowa, 20) surowiec rymarski, 21) pierwiastek chemiczny zawarty w kontynencie, 22) wierzchnia szata liturgiczna, 23) droga, ulica wysadzana drzewami, 24) chruściel amerykański, 25) tkanina używana na pieluszki, 26) wiatr wiejący od strony morza, 27) miasto w środkowej Boliwii, 28) twórca dzieła, 29) wywar z ziół, 30) egipska miejscowość znana ze słynnej tawy, 31) ozdoba tałesu, 32) bylina śródziemnomorska, częsty motyw dekoracyjny w sztuce.

DOŚRODKOWO: 1) skazał na śmierć Antygonę, 2) imię ukochanej Filona, 3) figiel, 4) jednostka natężenia prądu, 5) rynek w starożytnej Grecji, 6) duży, szeroki balkon, 7) czynny wulkan na wyspie Honsiu, 8) żeton, 9) konopie manilijskie, 10) miasto we wsch. Afganistanie, 11) Michał, znany polski aktor i piosenkarz, 12) papuga z potężnym dziobem, 13) grubas, niezgrabiasz, 14) rodzaj świadczenia w dawnej Polsce, 15) kalif arabski, krewny i zięć Mahometa, 16) harcerz. (HCL)

Rozwiązania prosimy nadsyłać w ciągu 7 dni od daty ukazania się tygodnika na adres redakcji: 18-400 Łomża, Aleja Legionów 7.

NAGRODY

zegarek
oraz książki

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR. 9

POZIOMO: kokos, arkan, zenit, rupia, lincz, rzeka, tutka, sitko, depo, alga, kita, lewa, minus, terma, zjawia, tętno, bitwa, pajda, krowa, „Sport”.

PIONOWO: kareta, kapitulancstwo, szarada, interpretacja, atlas, kunktatorstwo, naziom, katabas, smutek, bażant, szopa.

Nagrody wylosowali: **TERESA BARTOSIEWICZ** ze Szczuczyna – komplet naczyń z duralexu oraz książki: **IWONA ADAMSKA** z Elku, **BARBARA BARANOWSKA** z Łomży, **REGINA DĄBROWSKA** z Ruszczyk, **ANDRZEJ KŁOPOTOWSKI** z Łomży, **JAN SULEWSKI** z Toczyłowa, **ANDRZEJ SZABELSKI** ze Szczuczyna, **ADAM WIECZOREK** z Łomży i **ELŻBIETA WYRZYKOWSKA** z Nowogrodu.

Pani **KRYSTYNA MODZELEWSKA** ze Szczuczyna otrzymała premię w wysokości 100 tysięcy złotych.

Serdecznie gratulujemy. Po odbiór nagród: rzeczowej i pieniężnej zapraszamy do redakcji; książki wysyłamy pocztą.

